WYDANIE DLA WYBRZEŻA A C P Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, NIEDZIELA, 9 MARCA 1947 R. Nr 66 (811)

NOTA Polskiej Misji Wojskowej do Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie str. 3

Dziś W NUMERZE

8 marca Międzynarodowy Dzień Kobiet

Nota Polskiej Misji Wojskowej do Sojuszniczej Rady Kontroli

Głos francuski o problemie polskich Ziem Odzyskanych

Likwidujemy przerosty administracyjne

DONIOSŁE WYNIKI ROZMÓW MOSKIEWSKICH

Wracamy zadowoleni

oświadczył premier Cyrankiewicz

W drodze powrotnej z Moskwy, prezes Rady Ministrów, tow. Józef Cyrankiewicz złożył następujące oświadczenie przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej PAP:

„Nasze rozmowy w Moskwie dotyczyły dość szerokiego wachlarza spraw interesujących oba kraje.

Jesteśmy sąsiadami. Z faktu tego wypływa cały szereg wzajemnych sąsiedzkich problemów. Dodatkowe problemy są wynikiem okupacji Niemiec przez wojska radzieckie, a okupacja ta jest w chwili obecnej jednym z najistotniejszych środków zabezpieczenia pokoju.

Jesteśmy nie tylko sąsiadami Związku Radzieckiego, ale i bardzo bliskimi sojusznikami. Ten sojusz nie jest dla nas niczym koniunkturalnym. Zawiązał się na polach bitew we wspólnej rozprawie z hitleryzmem.

Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej, wkład Armii Polskiej w to zwycięstwo — zamknęły pierwszy okres sojuszu, który wówczas pieczętowany był walką i krwią obu narodów.

Dziś pora na ugruntowanie i wzbogacenie tego sojuszu przez współpracę, obejmującą coraz więcej dziedzin w miarę wkraczania naszych narodów w pokój i odbudowę.

Wypełniając ten sojusz żywą treścią bezpośrednich rozmów i umów, dotyczących poszczególnych spraw, nie tracimy z oczu jego najważniejszego, podstawowego sensu. Jest nim wspólne, uparte dążenie do pokoju, obejmujące wszystkie narody, które nie chcą powtarzać krwawego doświadczenia ostatniej wojny, — rozbudowanie takiego pokoju, który za kilka lub kilkanaście lat nie stanie się pokojowym bezwładem narodów sprzymierzonych, ale który będzie umiał się bronić przed zagrożeniem i naruszeniem.

To nie jest sprawa tylko umów, ani tym mniej haseł, to jest sprawa konkretnego zabezpieczenia się przed agresją. Stąd wynika zgodność poglądu obu rządów na sprawę Niemiec. Stąd wynika także dalsza konieczność rozciągnięcia tej zgodności co do sposobów zabezpieczenia się przed wojną także na inne państwa.

Sądzę, że najbliższe międzynarodowe rozmowy będą w tym kierunku dalszym krokiem naprzód.

Już dziś zgodność poglądów ogarnia niewątpliwie państwa słowiańskie, mające jednakowe historyczne wojenne doświadczenia z Niemcami. Podobne doświadczenia historyczne przeszła Francja, i tutaj nie mamy powodu obawiać się lekkomyślności w podejściu do zagadnień niemieckich. Sądzę zresztą, że na świecie coraz więcej będzie zrozumienia dla tych spraw, ponieważ — pokój czy wojna w przyszłości nie będzie tylko sprawą państw słowiańskich, ani tylko Europy, lecz będzie zawsze sprawą całego świata".

Dalsza normalizacja stosunków

oświadczył minister Minc

Minister Przemysłu, tow. Hilary Minc, który towarzyszył Premierowi Cyrankiewiczowi podczas ostatnich rozmów w Moskwie, w drodze powrotnej do Warszawy, udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej PAP następujących wyjaśnień, charakteryzujących znaczenie zawartych porozumień w dziedzinie gospodarczej:

„Rezultaty polsko - radzieckich pertraktacji gospodarczych obejmują porozumienie co do następujących ważnych zagadnień:

pożyczki w złocie, zmniejszenia o połowę dostaw węgla do ZSRR (przewidzianych przez specjalną umowę z sierpnia 1945 roku), ostatecznego przekazania Polsce prawa własności taboru kolejowego, współpracy naukowo - technicznej w dziedzinie produkcji przemysłowej, przebudowy toru linii kolejowej Katowice — Kraków — Przemyśl oraz przekazania 15 maja br. Polsce należnej części niemieckiej floty handlowej.

W sprawie pożyczki w złocie, minister Minc podkreślił, że jest to pierwsza po odzyskaniu niepodległości pożyczka walutowa, podczas gdy dotychczas otrzymywaliśmy pożyczki towarowe. Złoto radzieckie zostanie zużyte dla celów importu surowcowego i inwestycyjnego. W sprawie tej pożyczki obecnie zakończone zostały rozmowy, rozpoczęte w swoim czasie przez ministra Dąbrowskiego i naszą delegację finansową, która przygotowała tekst umowy pożyczkowej.

Zmniejszenie specjalnych zobowiązań węglowych w stosunku do ZSRR o połowę, ma o tyle wielkie znaczenie, iż zwiększa ogólne możliwości eksportowe m. inn. do krajów zachodnich i zwiększy możności manewrowania w eksporcie. Szczególnie ważne jest to w roku bieżącym otwierającym nowe możliwości wejścia na rynki obce przez polski węgiel.

Porozumienie w sprawie przekazania Polsce taboru kolejowego jest ostatecznym uregulowaniem tytułu własności, stwarzającym stan faktycznej i prawnej stabilizacji.

Ustalenie przebudowy toru kolejowego na trasie Katowice — Kraków — Przemyśl, likwiduje odcięcie komunikacyjne południowej części Polski i ujednolica sieć kolejową. Termin zakończenia robót na 1 listopada br., tłumaczy się koniecznością dokonania prac o dużym zakresie, m. inn. niezbędna

jest budowa stacji przeładunkowych.

Co się tyczy przekazania należnej Polsce części niemieckiej floty handlowej, ustalono, że do dnia 15 maja br., otrzymamy 19 statków w dobrym stanie o ogólnym tonażu około 60 tys. ton, w tym duży tankowiec do przewozu paliw płynnych. Wszystkie te jednostki zostaną przed zwrotem odremontowane w zagranicznych stoczniach.

Nowością jest umowa o współpracy naukowo - technicznej w dziedzinie produkcji przemysłowej. Jest to pierwsza umowa tego typu, zawarta przez ZSRR, a bodajże — pierwsza tego typu w ogóle. Stworzy ona podstawę do wzajemnej wymiany doświadczeń w dziedzinie budownictwa przemysłowego i wytwórczości.

Dla nas umowa ta jest korzystna dlatego, że suma doświadczeń radzieckich na tym polu jest większa od tej, którą my dysponujemy. Tym niemniej, niektóre nasze doświadczenia w przemyśle węglowym i częściowo włókienniczym, mogą być przydatne dla radzieckiego partnera.

Chętnie zawarlibyśmy takie umowy i z innymi uprzemysłowionymi krajami — oświadcza minister Minc i kończy stwierdzeniem, iż osiągnięte w Moskwie porozumienia są dalszym krokiem na drodze do definitywnego przejścia od okresu powojennego do okresu normalnych stosunków sąsiedzkich.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął

premiera Cyrankiewicza i min. Minca

W dniu 7 bm. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji sprawozdawczej, przybyłych z Moskwy — Premiera Rządu Rzeczypospolitej, tow. Józefa Cyrankiewicza i ministra Przemysłu, tow. Hilarego Minca.

Depesze premiera Cyrankiewicza

do Generalissimusa Stalina i Min. Mołotowa

W dniu 7 bm., opuszczając terytorium Związku Radzieckiego, Premier Cyrankiewicz wystosował z Brześcia następujące depesze:

„Do Pana Prezesa Rady Ministrów ZSRR, Generalissimusa Stalina, Moskwa, Kreml.

Opuszczając Związek Radziecki, spieszę zapewnić Pana o mojej głębokiej wdzięczności za przyjazne przyjęcie polskiej rządowej delegacji w Moskwie. Wyniki naszych pertraktacji w Moskwie stanowią niewątpliwie jeszcze jeden poważny krok naprzód na drodze rozwoju i pogłębienia trwałego polsko - radzieckiego sojuszu".

Prezes Rady Ministrów — CYRANKIEWICZ

„Do Pana Zastępcy Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, Mołotowa, Moskwa.

Proszę przyjąć serdeczne podziękowania za życzliwą gościnę, okazaną nam w Moskwie. Rozmowy nasze w Moskwie jeszcze bardziej pogłębiły polsko-radziecki sojusz — niezbędne ogniwo w dziele wzmocnienia pokoju światowego".

Prezes Rady Ministrów — CYRANKIEWICZ

Generalissimus Stalin

brał żywy udział w rokowaniach moskiewskich

Sprawozdawca Polskiej Agencji Prasowej, który wyjechał do Brześcia, by towarzyszyć stamtąd w drodze powrotnej członkom polskiej delegacji rządowej, powracającym z Moskwy po ośmiodniowych rozmowach z rządem ZSRR, pisze:

Członkowie polskiej delegacji rządowej, na czele z Premierem Cyrankiewiczem i ministrem Mincem wyjechali z Moskwy w dniu 5 bm. w późnych godzinach wieczornych. Na spotkanie wyruszył do Brześcia pociąg polski, do którego przesiedli się powracający z Moskwy mężowie stanu.

Wzdłuż całej trasy z Brześcia do Warszawy, na stacjach w Terespolu, Międzyrzecu, Siedlcach, Mrozach, Mińsku Mazowieckim i miejscowościach podstołecznych, tłumy publiczności witały przejeżdżających ministrów.

Premier Cyrankiewicz i minister Minc udzielili po drodze wyjaśnień przedstawicielom agencji prasowych o znaczeniu i wynikach rozmów moskiewskich.

Niezależnie od udzielonych wyjaśnień, które podajemy oddzielnie, w rozmowie z członkami polskiej delegacji rządowej udało się stwierdzić, iż delegacja nasza wraca zadowolona z wyników rokowań i podpisanych umów.

Generalissimus Stalin — jak stwierdzają członkowie delegacji polskiej — brał niezmiernie żywy i aktywny udział w rokowaniach, interesując się w zagadnieniach gospodarczych, nawet najbardziej technicznymi szczegółami. Jego udział w toku dyskusji niejednokrotnie wpływał na szybsze osiągnięcie porozumienia, przy czym interwencje Generalissimusa Stalina w najtrudniejszych sprawach cechowało głębokie zrozumienie trudności i potrzeb Polski.

O godz. 15.24 pociąg wiozący Premiera Cyrankiewicza i ministra Minca wjeżdża na Dworzec Wileński w Warszawie, uroczyście udekorowany na powitanie dostojnych gości. Na powitanie przybył Rząd in corpore z wicepremierem Korzyckim, generalicja na czele z Marszałkiem Żymierskim, członkowie Korpusu Dyplomatycznego na czele z dziekanem — ambasadorem ZSRR, Lebiediewem, przedstawiciele władz miejskich z prez. Tołwińskim oraz delegacji organizacji społecznych i młodzieżowych.

Wysiadających z wagonu, przy dźwiękach hymnu narodowego, Premiera Cyrankiewicza i ministra Minca wita wicepremier Korzycki, Marszałek Żymierski i członkowie Rządu, po czym członkowie delegacji przechodzą przed frontem kompanii honorowej.

Wywiad ambasadora Wierbłowskiego

w sprawie układu polsko-czechosłowackiego

PRAGA, 7.3. (PAP). Ambasador R. P. w Pradze, Stefan Wierbłowski, udzielił korespondentowi agencji Telepress, wywiadu w sprawie układu polsko - czechosłowackiego z punktu widzenia polityki międzynarodowej.

Pytanie: — Panie Ambasadorze! Wrócił Pan właśnie z Warszawy. Czy może mi Pan powiedzieć, jaki odgłos wywołała w Polsce wiadomość o mającym nastąpić podpisaniu traktatu polsko - czechosłowackiego?

Odpowiedź: — Prasa polska wszystkich kierunków politycznych poświęciła i poświęca nadal bardzo wiele miejsca sprawie podpisania paktu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacją. Dzienniki polskie jednogłośnie stwierdzają, że jest to dzień historyczny w dziejach Polski i Czechosłowacji oraz w dziejach całej Słowiańszczyzny i że w ten sposób wzniesiona została potężna tama przeciwko odrodzeniu się agresywnych sił w Niemczech i przeciwko odnowieniu się niemieckiego Drang nach Osten.

Pytanie: — Jak ocenia Pan, Panie Ambasadorze, polsko - czeski pakt z punktu widzenia ogólno - europejskiego, a w szczególności jako przeciwstawienie polityce bloków i polityce tzw. stanów zjednoczonych Europy?

Odpowiedź: — Uważam, że zawarcie polsko - czechosłowackiego paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy jest wielkim krokiem naprzód w dziele pokojowej stabilizacji w Europie. Uważam, że jest to konstruktywny wkład w dzieło odbudowy świata na nowych podstawach, określonych statutem ONZ. Natomiast polityka bloków, gdyby była realna, byłaby dziełem destrukcyjnym dla pokoju i odbudowy.

Polityka tzw. stanów zjednoczonych Europy, propagowana przez niektóre reakcyjne koła, jest tylko inną nazwą, pod którą ukrywa się polityka bloków. Dlatego pakt polsko - czechosłowacki jest przeciwieństwem polityki bloków i polityki europejskich „stanów zjednoczonych".

Pytanie: — Jak ocenia Pan, Panie Ambasadorze, solidarność słowiańską, której ostatnim ogniwem jest pakt czechosłowacko - polski w odróżnieniu od teorii o „żelaznej kurtynie" i tzw. bloku słowiańskim?

Odpowiedź: — Koncepcja bloku słowiańskiego została wymyślona przez tych samych ludzi, w których fantazji zrodziła się bajka o „żelaznej kurtynie". Jeżeli chodzi o mnie, to nie zauważyłem „słowiańskiego bloku" ani na konferencji pokojowej w Paryżu, ani na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie, ani nigdzie.

Jadąc z Paryża do Warszawy wyglądałem pilnie przez okno, ale nie zauważyłem żadnego śladu tzw. „żelaznej kurtyny". Zresztą zarówno Czechosłowacja, jak i Polska, są na drodze do zawarcia sojuszu z Francją i to właśnie najlepiej obala teorię o bloku słowiańskim. Natomiast istnieje solidarność słowiańska, której objawem jest m. inn. pakt polsko - czechosłowacki.

Solidarność ta jest uwarunkowana niebezpieczeństwem, grożącym od wieków ze strony Niemiec oraz koniecznością obrony przed tym niebezpieczeństwem i bliskim pokrewieństwem narodów polskiego i czechosłowackiego. Ta solidarność podobna do solidarności Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, choć znacznie luźniejsza, — wzrasta i jest czynnikiem pozytywnym dla pokoju świata.

Pytanie: — Pakt powiększy gospodarcze znaczenie Polski i Czechosłowacji. Jaki wpływ będzie miała współpraca gospodarcza naszych krajów na sytuację ekonomiczną w Europie?

Odpowiedź: — Porozumienie gospodarcze, które nastąpi niewątpliwie po podpisaniu paktu polsko - czechosłowackiego, będzie niezwykle pożyteczne dla Polski i Czechosłowacji i wzmocni oba państwa. Porozumienie to będzie oczywiście poważnym wkładem do dzieła odbudowy gospodarczej świata.

Dodam, że całkowicie podzielam zdanie ministra Masaryka o tym, że wspólny potencjał przemysłowy Polski i Czechosłowacji dorównywać będzie dawnemu potencjałowi niemieckiemu, a to jest wiele dla bezpieczeństwa świata.

Pytanie: — Nagłe podpisanie układu było niespodzianką dla całego świata. Czy może Pan coś powiedzieć o ostatnich fazach pertraktacji?

Odpowiedź: — Czynnikiem, przyspieszającym, zawarcie paktu, była doskonała współpraca delegacji polskiej i czechosłowackiej na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie.

Pakt polsko - czechosłowacki będzie miał jako następstwo umowę gospodarczą i kulturalną.

MIN. BIDAULT W WARSZAWIE

Sprawozdanie z pobytu min. Bidault na str. 2

Ostatnie wiadomości

PARYŻ. Z okazji podpisania sojuszu francusko-brytyjskiego, premier Francji Ramadier i premier Wielkiej Brytanii, Attlee wymienili depesze kurtuazyjne.

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że kandydat republikański na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, Stassen, opuścił w piątek Ateny, udając się samolotem do Rzymu w drodze do Moskwy, gdzie ma się spotkać z amerykańskim sekretarzem Stanu Marshallem i wziąć udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych.

NOWY JORK. Agencja Reutera donosi, iż statki, które przyjmowały udział w ekspedycji podbiegunowej admirała Byrda, przybyły do Wellington na Nowej Zelandii, gdzie pozostaną siedem dni, zanim udadzą się w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON. Komunikat oficjalny Białego Domu doniósł, że prezydent Truman odwołał swój urlop wypoczynkowy i odłożył na termin nieokreślony swą wycieczkę jachtem po morzu Karaibskim.

Rokowanie handlowe
polsko - brytyjskie

LONDYN, 7.3 (SAP). Koła oficjalne zachowują dyskrecję co do postępu rokowań handlowych między Polską a Wielką Brytanią.

Rozmowy między delegacją polską a przedstawicielami ministerstwa przemysłu odbywają się codziennie.

Dziennik oficjalny ministerstwa przemysłu ogłosił listę instytucji i organizacji polskich, zajmujących się eksportem i importem.

Zadowolenie we Francji
z zawarcia sojuszu polsko-czechosłowackiego

PARYŻ, 7.3. (PAP). — Opinia francuska przyjęła z żywym zadowoleniem wiadomość o bliskim podpisaniu paktu o przyjaźni i pomocy wzajemnej pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Podkreśla się, że pakt wchodzi w skład układów politycznych, zmierzających do utrwalenia pokoju, a zwróconych przeciwko ewentualnemu odrodzeniu się niebezpieczeństwa niemieckiego.

Co 6 minut zbrodnia
w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 7.3 (PAP). Według opublikowanych danych statystycznych „Federal Bureau of Investigaton", rok 1946 był rekordowym rokiem przestępszości w Stanach Zjednoczonych.

Według oświadczenia szefa FBI, co 6 minut popełniane bywa w Stanach Zjednoczonych większe przestępstwo, morderstwo, napad rabunkowy czy gwałt. Ogólna ilość większych przestępstw w roku ubiegłym przekracza 1.600.000, w tym ponad 8 tysięcy morderstw, 12 tysięcy gwałtów, ponad 60 tysięcy napadów rabunkowych i 230 tysięcy kradzieży samochodów.

Wielkie mocarstwa
za powołaniem komisji ONZ w sprawie Palestyny

NOWY JORK, 7.3. (PAP). — Z kół zbliżonych do ONZ donoszą, że Wielka Brytania, Francja, Chiny i Związek Radziecki, wypowiedziały się za powołaniem specjalnej komisji, której zadaniem byłoby zbadanie sprawy Palestyny, zgodnie z wnioskiem sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie. Tylko Stany Zjednoczone nie zajęły jeszcze wyraźnego stanowiska.

Generał Marshall
przybył do Berlina

BERLIN, 7.3 (PAP). Dnia 7 bm. o godz. 16.30 na lotnisko Tempelof pod Berlinem przybył amerykański minister spraw zagranicznych, Marshall w drodze do Moskwy.

La Guardia zarzuca nieudolność
b. ambasadorowi w Warszawie Bliss Lane
Ostra wymiana listów między dyplomatą i mężem stanu

NOWY JORK, 7.3. (PAP). — Prasa nowojorska zamieszcza obszerne streszczenia listów, jakie wymienili b. ambasador USA w Warszawie, Bliss Lane, i La Guardia, oraz sprawozdanie z konferencji prasowej. Popularny dziennik nowojorski „PM" podaje oba listy w całości.

LIST B. AMBASADORA BLISS LANE

Omawiając artykuł La Gaurdii pod tytułem: „Wybory w Polsce próbą demokracji", ogłoszony w dzienniku „PM" dnia 4 stycznia br., Bliss Lane — pisze:

„Popełnił Pan błędy co do których w tej chwili nie podejmuję polemiki chociaż każdy nieuprzedzony polityk, który spędził w Polsce więcej niż 3 do 4 dni musi je sprostować. Mam jednak prawo jako osoba zainteresowana odpowiedzieć na temat następującego Pańskiego oświadczenia:

„Dyplomatyczni przedstawiciele w Polsce mieszali się nie w swoje sprawy. Zawsze mówiłem, że byłoby o wiele lepiej gdyby ambasadorowie zajmowali się sprawami swoich krajów i nie mieszali się do polityki wewnętrznej państw, których są akredytowani".

Jakkolwiek nie wyróżnia mnie Pan jako jedynego ambasadora zasługującego na tę pośrednią krytykę, to jednak chciałbym powołać się na dwie rozmowy przeprowadzone z Panem w sierpniu ub. roku.

Po przybyciu do Polski odwiedził mnie Pan i zapytał w obecności dwóch wiarogodnych świadków, czy nie mógłby Pan pomóc mi w dziedzinie wykonywanej przeze mnie misji w Polsce.

Odpowiedziałem Panu, jako cieszącemu się opinią obrońcy wolności, że oczekuję, iż wytłumaczy Pan Tymczasowemu Rządowi Polskiemu w imię jego własnego dobra jak wielkie znaczenie ma zapewnienie obywatelom amerykańskim odpowiedniego traktowania i że ambasador USA powinien mieć prawo odwiedzania ich jeśli się znajdą w areszcie z przyczyn natury politycznej.

Zgodził się Pan poczynić odpowiednie kroki w tym kierunku. Udając się na lotnisko moim samochodem, oświadczył mi Pan również w obecności tych świadków, że rozmawiał Pan z przewodniczącym Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w sprawie, o której mówiliśmy. Równocześnie obiecał Pan napisać do premiera polskiego list, w którym miał Pan dać wyraz żalu z powodu nieodpowiedniego traktowania obywateli USA w Polsce.

Jeśli przeczyta Pan uważnie noty, które rząd USA wystosował do rządów ZSRR i Polski z dnia 6 i 9 stycznia, przekona się Pan, że rząd nasz jak również rządy radziecki, brytyjski i polski zobowiązał się do wykonania uchwał konferencji w Jalcie i Poczdamie. Jestem tylko przedstawicielem rządu USA w Warszawie, ale w tym charakterze mam obowiązek informowania mego rządu o stosunkach w Polsce w związku z uchwałami jałtańskimi.

Jeśli oznacza to mieszanie się do polityki wewnętrznej, to język uchwał jałtańskich wprowadził nas widocznie w błąd.

Przykro mi, że Pan — człowiek tak doświadczony, wykonawca wielkiego humanitarnego programu, człowiek, który nie powinien mieć żadnego zabarwienia politycznego wyraził opinię, wynikającą z niewłaściwej oceny faktu. Żałuję, że Pan, jako obywatel USA, którego uważano za bojownika praw człowieka nie dotrzymał obietnicy danej w obecności dwóch świadków i nie wystąpił w obronie tych współobywateli, którzy znajdowali się w więzieniu polskim z przyczyn natury politycznej oraz, że nie nalegał Pan, aby ambasadorowi USA w Warszawie przyznano prawo porozumiewania się z nimi i troszczenia się o ich los".

LIST LA GUARDII

Odpowiedź La Guardii była następująca:

„Otrzymałem list Pański z dnia 1 lutego. Trudno się zorientować czy był Pan ambasadorem USA w Polsce, czy też spodziewał się Pan, że ja będę wykonywał Pańskie zadanie.

List Pański wskazuje, że nie wie Pan o czym mowa. Rzecz jasna, że pomogłem Panu. Nieporozumienie polega na tym, że nie przedsięwziął Pan należytych kroków w celu skontaktowania się z aresztowanymi obywatelami USA. Nie miał Pan o nich żadnych wiadomości, nie przedłożył Pan rządowi żadnych nazwisk aresztowanych. Mógł Pan to przecież sam zrobić.

Powiadomiłem Pana, że będzie Pan mógł odwiedzić każdego obywatela USA, który znajdzie się w areszcie. Wypowiadał Pan wówczas głupstwa, tak zresztą jak i później.

Jeśli już Pan poruszył tę sprawę, chciałbym przypomnieć, że złożył mi Pan oświadczenie, które po sprawdzeniu przeze mnie i rząd polski okazało się bez podstawne. Nie wiedział Pan co się w Polsce działo i nie wie Pan tego obecnie.

Miał Pan kłopoty z wymianą dewiz przy wypłacaniu pensji personelowi ambasady w Warszawie. Załatwił Pan to nieumiejętnie. W Waszyngtonie uregulowano tę sprawę w ciągu 10 minut. Niech Pan o to zapyta w departamencie stanu.

Nie wiem dlaczego napisał Pan ten list. Przypuszczam, że dręczy Pana sumienie, iż próbował się Pan mieszać do polityki wewnętrznej i popełnił Pan błędy tak samo zresztą jak Pański brytyjski kolega. Musi Pan jednak przyznać, że jest on o wiele mądrzejszy od Pana.

Pomogłem Pańskim urzędnikom. W ciągu kilku godzin zrobiłem w Polsce więcej, niż Pan w czasie całego swego pobytu.

Jestem rad, że wrócił Pan do Stanów Zjednoczonych i nie sądzę, aby departament stanu zechciał Pan wysłać z powrotem. Następnym razem gdy będzie Pan do mnie pisał, proszę uprzednio zapoznać się z faktami".

KONFERENCJA PRASOWA

Na konferencji prasowej La Guardia, zapytany w jakich wypadkach Bliss Lane popełniał błędy — odpowiedział:

„Wy przecież wiecie dobrze. Zajrzyjcei do swoich archiwów".

Następnie La Guardia dodał:

„Nie wiem po co Bliss Lane wciągnął mnie w tę sprawę. Pomogłem mu w jego stosunkach z Polakami. Był tak bezradny, że nie umiał nawet nawiązać kontaktu z ludźmi, z którymi chciał rozmawiać. Biedny człowiek".

Na pytanie w sprawie oświadczenia Bliss Lane, że La Guardia nie dotrzymał obietnicy interwencji u rządu polskiego w obronie aresztowanych obywateli Stanów Zjednoczonych, La Guardia odpowiedział głośno: „Bliss Lane jest kłamcą".

Delegacja rządu czechosłowackiego
przybywa do Warszawy w niedzielę

Jak się dowiaduje korespondent dyplomatyczny SAP, delegacja rządu czechosłowackiego z premierem Gottwaldem i ministrem spraw zagranicznych Masarykiem na czele, przybędzie do Warszawy w niedzielę dnia 9 bm.

Przyjazd delegacji, który miał nastąpić w sobotę, w związku z pobytem belgijskiego ministra spraw zagranicznych, Spaaka w Pradze czeskiej, w ostatniej chwili został przełożony na niedzielę.

Hoover fałszywie oświetlił sytuację
Oświadczenie Sekretarza Generalnego Międzynarodowej Rady Żywnościowej

NOWY JORK, 7.3. (PAP). — W świetle oświadczenia złożonego prasie w Waszyngtonie przez Dennisa Fitzgeralda, sekretarza generalnego Międzynarodowej Nadzwyczajnej Rady Żywnościowej, który towarzyszył Hooverowi we wszystkich jego ostatnich podróżach, celem zbadania sytuacji żywnościowej w Europie i Azji, sytuacja ta wygląda znacznie gorzej niż opisał ją w obu raportach Hoover, czyniąc wyjątek tylko dla Niemiec.

Zdaniem Fitzgeralda sytuacja ta jest tak trudna, że powinien być natychmiast ustalony plan pomocy na dłuższą metę niż na jeden rok dla szeregu krajów, aby zapobiec grożącej stale klęsce głodu. Fitzgerald określił sytuację żywnościową w szeregu krajów poza Niemcami jako bardzo ciężką i oświadczył, że w kilku krajach istnieje konieczność obcięcia w najbliższym czasie dotychczasowych racji chlebowych. Jako kraje takie wymienił on Belgię, Holandię, Francję i Szwecję, wygłaszając opinię wręcz przeciwną ostatnim opiniom Hoovera, który w swym raporcie niemieckim oświadczył jakoby sąsiedzi Niemiec znajdowali się w prawie przedwojennej sytuacji żywnościowej.

Pochodu narodu polskiego
nikt i nic powstrzymać nie zdoła
Oświadczenie pisarza Tichonowa w sprawie Ziem Odzyskanych

MOSKWA, 7.3 (PAP). W ramach ankiety, przeprowadzonej przez PAP wśród czołowych osobistości ZSRR, na temat polskich Ziem Zachodnich zabrał głos znakomity pisarz rosyjski, Mikołaj Tichonow. Oświadczył on, co następuje:

„Nienaruszalność zachodnich granic Polski posiada olbrzymie znaczenie zarówno dla przyszłości nowej demokratycznej Polski, jak i dla bezpieczeństwa wszystkich narodów Europy. Nowa, demokratyczna Polska posiada dosyć sił, by przekształcić swe zachodnie terytoria w kwitnący obszar zaludniony przez tych, których zdobycze kulturalne tak wiele dały nauce i sztuce światowej. Już obecnie Polacy, którzy powrócili na swoje odwieczne ziemie, z powodzeniem realizują program odbudowy.

Rzecz jasna, że wśród niemieckich faszystów, których obecnie wzięli pod opiekę tacy przywódcy reakcji, jak na przykład Churchill i inni, rodzą się plany nowych zamachów na te rdzennie polskie ziemie. Nie kryją się oni z tym, występując otwarcie przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy.

Cała jednak bohaterska walka miłujących wolność narodów, ze Związkiem Radzieckim na czele, walka uwieńczona miażdżącym zwycięstwem, świadczy o tym, że żadne ponure neofaszystowskie plany rewizjonistyczne nie są w stanie zawrócić rozwoju procesu historycznego. Pochodu narodu polskiego, kroczącego po linii postępu i zgodnie z interesami całej ludzkości nikt i nic powstrzymać nie zdoła".

Zrabowane w Warszawie i Krakowie
cenne akta i mapy geologiczne zwrócili Niemcy Polsce

BERLIN, 7.3 (PAP). Dnia 7 marca br. w lokalu Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie dokonano przejęcia niezwykle cennego zbioru aktów i map geologicznych, zrabowanych przez Niemców w Polsce.

Szef Misji, gen. Prawin, przyjął w asyście licznie zgromadzonych oficerów i członków przedstawicielstw polskich w Berlinie delegację niemiecką z przewodniczącym niemieckiego Instytutu Geologicznego, prof. Lange na czele, która przewiozła do gmachu Misji cenne dokumenty.

Gen. Prawin w krótkich słowach podziękował prof. Lange za dobrowolny zwrot dokumentów Polsce. Opuszczając gmach, gdzie mieści się Misja, delegacja niemiecka zapewniła, iż w miarę porządkowania znajdujących się w piwnicach Instytutu Geologicznego, zbiorów przekazywać będzie Polsce mapy i dokumenty, odnoszące się do Ziem Zachodnich.

Odzyskane zbiory pochodzą z Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie oraz Akademii Górniczej w Krakowie. Obejmują one niezmiernie cenny materiał, dotyczący wydobycia ropy naftowej w Polsce, oraz naszych bogactw kopalnianych. Prócz tego wśród dokumentów znajdują się akta, wykresy statystyczne, filmy, mapy topograficzne i geologiczne.

Możliwości „zluzowania" Anglii przez USA
z jej obowiązków okupacyjnych w Niemczech

WASZYNGTON, 7.3 (PAP). Jak informują z kół zbliżonych do Białego Domu, prezydent Truman przystąpił już do opracowywania orędzia do Kongresu, którym wystąpi z wnioskiem o udzielenie Grecji pożyczki w wysokości 250 milionów dolarów. Orędzie ma być przedłożone Kongresowi bądź w piątek, bądź też w poniedziałek.

Według miarodajnych kół zbliżonych do Kongresu, prezydent Truman w swym przemówieniu radiowym, ściśle uzgodnionym z przywódcami Kongresu i członkami rządu, zamierza poruszyć całokształt zagadnień, związanych z ewentualnym wycofaniem się Wielkiej Brytanii ze swych zobowiązań gospodarczych na Bliskim i Środkowym Wschodzie i nawet w Niemczech.

Sytuacja może rzekomo stać się tak poważna, że Wielka Brytania będzie zmuszona do wycofania się ze swej strefy okupacyjnej w Niemczech i Austrii, co skłoniłoby Stany Zjednoczone do zajęcia tych terenów.

Kryzys polityczny na Węgrzech
Nieprzejednane stanowisko partii drobnych posiadaczy

BUDAPESZT, 7.3. (PAP). — Po niepowodzeniu środowych rozmów pomiędzy czterema partiami koalicji rządowej, wicepremier Rakosi, sekretarz generalny partii komunistycznej ,po licznych interwencjach u premiera Nagy, przywódcy partii drobnych posiadaczy, zainicjował nowe zebranie przedstawicieli wspomnianych czterech partii.

Komunikat ogłoszony po tym zebraniu, zapowiadając wznowienie rokowań w przyszłą środę, stwierdza, że porozumiano się w następujących sprawach:

1) trzyletni plan gospodarczy komunistów jako podstawa do dyskusji. 2) unifikacja podręczników oraz zniesienie obowiązkowej nauki religii.

Szczególną trudnością, która niezmiernie komplikuje sytuację jak fakt, że partia drobnych posiadaczy nie chce, jak dotychczas przyjąć żądań bloku lewicowego w następujących sprawach: 1) usunięcie ministrów Aranyosa (rolnictwo), Bognara (informacja), Bartha (obrona narodowa), Racza (finanse), 2) dymisja burmistrza Budapesztu, Kövago i przewodniczącego parlamentu księdza Varga Beli. 3) usunięcie 50 deputowanych z ramienia partii drobnych posiadaczy.

To stanowisko partii drobnych posiadaczy, która jak wiadomo dysponuje w parlamencie większością, może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje.

Dziennik komunistyczny „Szabad Nep" pisze na ten temat: „Na zebraniu czterech partii w dniu 6 marca omówiono sprawę likwidacji spisku kontrrewolucyjnego. Stwierdzono nieprzejednane stanowisko partii drobnych posiadaczy.

Przyszły tydzień będzie najkrytyczniejszym okresem w życiu politycznym nowych Węgier.

5 dobrych dni w marcu

to dni 13-ty, 14-ty, 15-ty, 17-ty i 18-ty, bo w tych dniach odbywać się będzie ciągnienie III klasy 49 loterii, przy czym 18 marca wylosowane będzie głów na wygrana w sumie MILIONA złotych. Spiesz się po los, ażeby się utrzymać w gronie grających, pamiętając o tym, że w bieżącej loterii pozostało jeszcze do wylosowania 22.500 wygranych na sumę PRZESZŁO 67 MILIONÓW złotych. Ostatni termin odnowienia losu upływa 10 marca.

428

Nowy regulamin wyborczy
do Rad Zakładowych

Prezydium KCZZ w dniu 4 marca br. uchwaliło projekt ordynacji wyborczej do Rad Zakładowych.

Nowy dekret o Radach Zakładowych jasno określa, że Rady Zakładowe są najniższym ogniwem organizacyjnym Związków Zawodowych i że Rada Zakładowa musi być pod kontrolą robotników i uzależniona od Zw. Zawodowego, a nie jak było dotychczas — od inspektora pracy.

Nowy regulamin wyborczy zbudowany będzie w ten sposób, by wybory do Rad Zakładowych były bezpośrednie, równe, tajne i proporcjonalne.

KCZZ stał na stanowisku, by przy wyborach do Rad Zakładowych istniała jedna lista związkowa (chociaż regulamin przewiduje istnienie list „dzikich"), na którą poszczególne grupy robotników zgłoszą swoich kandydatów, zbierając na nich przewidzianą liczbę podpisów.

Lista „dzika" musi mieć taką samą ilość podpisów, jak lista związkowa. W ten sposób każda grupa w zależności od otrzymanych głosów otrzyma proporcjonalną ilość mandatów.

W bieżącym roku poza wyborami do Rad Zakładowych odbywać się będą wybory do Zarządów Oddziałów i Zarządów Głównych Związków Zawodowych.

Po okresie wyborczym zwołany będzie kongres Związków Zawodowych i wybrane władze KCZZ.

Min. Bidault przejazdem w Warszawie
„Jestem pełen podziwu dla waszej dzielności"
oświadczył dziennikarzom delegat Francji w drodze do Moskwy

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy pociągiem specjalnym minister spraw zagranicznych Francji, Georges Bidault, bawiąc kilka godzin w Stolicy, w drodze na konferencję moskiewską.

Punktualnie o godz. 9 m. 35 pociąg wjechał, udekorowany barwami narodowymi polskimi i francuskimi, na Dworzec Gdański. Ministra Bidault witali: minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, minister oświaty, Stanisław Skrzeszewski, dyrektor protokołu dyplomatycznego, Gubrynowicz, dyrektor Chromecki, ambasador Francji, Roger Garreau, chargés d'affaires Wielkiej Brytanii i USA.

Po złożeniu krótkiego oświadczenia przed mikrofonem Polskiego Radia, w którym podkreślił swe zadowolenie z przybycia do Polski, minister Bidault udał się wraz z towarzyszącymi mu osobami, w towarzystwie ministra Skrzeszewskiego i wyższych urzędników MSZ — na zwiedzenie miasta.

Po godz. 11 goście wracają na Dworzec Gdański. Na peronie zebrali się w międzyczasie dziennikarze warszawscy i zagraniczni, przybyli na zapowiedzianą konferencję prasową. Wchodzimy do wagonu salonowego. Na stole kwiaty.

Z miłym, ujmującym uśmiechem na ustach minister Bidault wita dziennikarzy jako swoich kolegów (sam przed wojną był red. pisma „L'Aube"). Mówi o swoich wrażeniach po zwiedzeniu Warszawy. „To, co widziałem w waszej Stolicy, to jakby wizja kataklizmu, jakiejś strasznej katastrofy, która zwaliła się na to miasto, uważam, że było by wskazane i pożyteczne dla sprawy pokoju, żeby młodzi ludzie z całego świata widzieli to, co dziś ujrzałem, gdyż żaden opis nie potrafi zastąpić naocznego świadectwa.

Chcę streścić swoje wrażenia w dwóch słowach: „Nieszczęście i odwaga". Naród polski został okrutnie doświadczony, ale zachował niespożytą żywotność i dzielność i pracuje z wiarą w lepsze jutro. Jestem pełen podziwu dla waszej dzielności" — tymi słowami kończy minister Bidault swoje wstępne słowo.

Następują pytania.

Zapytany, czy jest optymistycznie nastrojony przed nadchodzącą konferencją, minister Bidault odpowiada twierdząco, wyjaśniając, że jest to optymizm zawodowy i że wierzy poza tym w zdrowy rozsądek uczestników konferencji.

Następne pytanie brzmi: Czy Polska może liczyć na poparcie Francji dla jej granic zachodnich.

Odpowiadając minister Bidault stwierdza, że Francja nie od dziś popiera granicę na Odrze i Nisie. Stwierdza również, że sprawa ta była omawiana podczas niedawnych jego rozmów z ministrem Modzelewskim w Paryżu. Francję i Polskę łączą serdeczne więzy tradycyjnej przyjaźni, łączą wspólne interesy i położenie geograficzne obu krajów, które tylekroć już padły ofiarą tego samego napastnika. Francja wierzy też — ciągnie dalej minister Bidault — że swoje stosunki z Polską może oprzeć na zasadzie wzajemności. Minister Bidault dodaje, że sprawa granic będzie rozpatrywana na Konferencji Moskiewskiej w związku z całokształtem zagadnienia niemieckiego.

Na pytanie czy traktat z Niemcami powinien być podpisany w Warszawie, minister Bidault odpowiada, że dotychczas się nad tym nie zastanawiał i że trudno mu na miejscu odpowiedzieć: tak czy nie. Uważa, że Warszawa nadaje się do tego równie dobrze, jak i Wersal. Na uwagę jednego z dziennikarzy, że wrażenia, którymi się podzielił z nami po zwiedzeniu Stolicy przemawiają raczej za wyborem Warszawy, jako miejsca podpisania traktatu, minister uśmiecha się potwierdzająco.

Wstajemy, gdyż minął już czas, wyznaczony dla odjazdu pociągu. Żegnamy się z ministrem Bidault, dziękując mu za udzielone nam oświadczenia. Za kilka chwil pociąg wolno rusza, unosząc delegację francuską do Moskwy.

(j. c.)

Pożyczka radziecka
dla Polski

Ogłoszona w komunikacie polsko - radzieckim suma pożyczki dla Polski, wynosi — 27.875 tysięcy dolarów.

Repatriacja Polaków
z Wielkiej Brytanii

LONDYN, 7.3 (PAP). Na skutek starań władz polskich, władze brytyjskie przyrzekły zwiększyć miesięczny kontyngent osób, repatriowanych do Polski.

W kwietniu br., ma wyjechać z Wielkiej Brytanii 15 tysięcy Polaków. Należy się spodziewać dalszego zwiększenia kontyngentów wyjazdowych.

Zbliżenie
polsko-holenderskie

BRUKSELA, 7.3 (PAP). W Holandii powstało towarzystwo pn. „Nederland-Polen", mające na celu zacieśnienie stosunków polsko - holenderskich. Pierwsze zebranie publiczne tego towarzystwa odbyło się dnia 8 lutego br. w Amsterdamie przy szczelnie zapełnionej sali i przeciągnęło się w ożywionym nastroju do późna w nocy.

Przewodniczący zarządu, znany literat, Praag, przedstawił w swoim sprawozdaniu cele towarzystwa, polegające na pogłębieniu stosunków gospodarczych i kulturalnych oraz współpracy naukowej między Polską a Holandią.

Towarzystwo wydało pierwszy numer miesięcznika pt. „Nederland — Polen".

Ukonstytuowanie się
komisyj poselskich

W piątek, dnia 7 bm. w salach Domu Poselskiego przy ul. Ignacego Daszyńskiego, odbyły się posiedzenia ostatnich pięciu komisji poselskich, które ukonstytuowały się, jak następuje:

Komisja Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu: Przewodniczący — pos. Gwiazdowicz Michał (SL), zastępcy przewodniczącego pos. pos.: Żerkowski Jan (PPS) oraz Pszczółkowski Edmund (PPR), sekretarz — pos. Adamowski Leon (SD).

Komisja Spraw Zagranicznych: Przewodniczący pos. Dobrowolski Stanisław (PPS), pierwszy zastępca przewodniczącego — pos. Zawadzki Aleksander (PPR), drugi zastępca przewodniczącego — pos. Juszkiewicz Aleksander (SL), sekretarz pos. Nowacki Jerzy (SD).

Komisja Wojskowa: Przewodniczący — pos. Ożga - Michalski Józef (SL), pierwszy zastępca przewodniczącego — pos. Cwik Tadeusz (PPS), drugi zastępca przewodniczącego pos. Wiślicz-Iwańczyk Eugeniusz (PPR), sekretarz pos. Nagorski Wiktor (SD).

Komisja Wyznaniowa i Narodowościowa: Przewodniczący pos. Brzeziński Stefan (Str. Pr.), zastępcy przewodniczącego: pos. pos. Jachowicz Kazimierz (SL) oraz Ordyniec Józef (SD), sekretarz pos. Nantke - Namirski Paweł (PPS).

Komisja Zdrowia: Przewodniczący pos. Wrona - Merski Stanisław (SL), pierwszy zastępca przewodniczącego pos. Michałowicz Mieczysław (SD), drugi zastępca przewodniczącego pos. Zajączkowski Zdzisław (PPS), sekretarz pos. Marczakowa Felicja (PPR).

W ten sposób na posiedzeniach w dniach 4, 5, 6 i 7 bm., ukonstytuowało się 18 komisji poselskich.

Przed konferencją moskiewską

GRANICA BEZPIECZEŃSTWA EUROPY

Głos francuski o problemie polskich Ziem Odzyskanych

Tygodnik francuski „France Nouvelle", organ centralnego komitetu francuskiej partii komunistycznej, zamieszcza artykuł w sprawie Ziem Zachodnich, w którym czytamy:

Przez cały długi bieg historii — Francja i Polska złączone były więzami przyjaźni. Nie jest to rzecz przypadku. U podstaw tego uczucia wzajemnego przywiązania, leży wyraźne zrozumienie wspólnoty interesów obu krajów, które położone są po przeciwległych stronach Niemiec.

Ze względu na swe geograficzne położenie, Francja i Polska skazane są na nieustanną czujność wobec swego niemieckiego sąsiada, ponieważ stale grozi im niebezpieczeństwo z jego strony. Dlatego też ich interesy są wspólne, a ich wzajemna przyjaźń — konieczna.

Istnieje zasada, której poznanie drogo nas kosztowało i której nie wolno nam zapominać w chwili, gdy się rozpoczyna w Moskwie konferencja Wielkiej Czwórki, mająca uregulować sprawę niemiecką. Zasada ta jest prosta: „Wszystko to co osłabia Niemcy wzmaga nasze bezpieczeństwo, Niemcy zaś stają się mniej lub więcej niebezpieczni, w zależności od tego, czy czują się słabsi czy też silniejsi".

Analiza nowych granic zachodnich Polski dowodzi nam, do jakiego stopnia jest nasz kraj zainteresowany w poparciu pozycji naszej sojuszniczki.

Wiadomo, że umowy w Jałcie i w Poczdamie przesunęły zachodnie granice Polski nad Odrę i Nisę, oraz na wybrzeże Bałtyku od Gdańska po Szczecin.

Zamiast dawnych 1.942 km, ma Polska obecnie tylko 426 km wspólnej z Niemcami granicy.

Ze ściśle strategicznego punktu widzenia jest to fakt, który powinien nas Francuzów cieszyć. To skrócenie polsko - niemieckiej linii demarkacyjnej stanowi gwarancję bezpieczeństwa, tak dla naszej sojuszniczki — Polski, jak i dla nas samych.

Doświadczenia przedwojennych lat wykazały, jaką cenę zapłacić musieliśmy za błędną politykę Brianda i Daladiera, za Locarno i Monachium oraz za osławione hasło „Nie chcemy umierać za Gdańsk".

Dziś, zarówno Francja, jak i Polska świadome są popełnionych w przeszłości błędów i dla obu narodów kwestia niemiecka pozostaje wciąż jednym z centralnych zagadnień polityki międzynarodowej.

Troszczymy się, by Zagłębie Ruhry nie stało się znów arsenałem i nową groźbą dla pokoju, ale tak samo nie jest dla nas obojętne to, że granica polska przebiega o niespełna 70 km od Berlina, a przede wszystkim to, że Niemcy pozbawione zostały swego wschodniego arsenału.

Potencjał gospodarczy nowej Polski jest ogromny. Odzyskanie całego wielkiego okręgu przemysłowego Śląska z jego kopalniami węgla i miedzi, uczyni z Polski w bliskiej przyszłości największego w Europie eksportera węgla. Jej produkcja węgla kamiennego osiągnie, a może i przekroczy, 90 milionów ton rocznie.

Ten gospodarczy rozwój, oparty na przemyśle, stworzy z nowej Polski pierwszorzędne mocarstwo europejskie. Będzie więc leżało w naszym interesie, by nawiązać z nią i rozwinąć jak najściślejsze stosunki handlowe i kulturalne. Ale Polska pozbawiona Ziem Odzyskanych, stałaby się wkrótce krajem gospodarczo słabym.

Oto dodatkowa przyczyna, dla której powinniśmy poprzeć polskie rewindykacje w stosunku do Ziem Zachodnich.

Lekcja historii uczy nas, że wszystko, co wzmacnia Niemcy, zagraża międzynarodowemu bezpieczeństwu. Przypomnijmy sobie w związku z tym zdanie, wypowiedziane w roku 1895 przez niemieckiego geografa, Partscha w jednej z jego prac na temat Śląska:

„Zdobycie Śląska — powiada on — dało Prusom bazę wyjściową dla rozrostu terytorialnego, szczególnie w kierunku wschodnim. W tych warunkach posiadanie Poznania stało się dla Prus koniecznością polityczną".

Tak więc, zdaniem samych Niemców, ziemie dziś odzyskane przez naród polski, służyły Niemcom za punkt oparcia w ich marszu na wschód, w ich słynnym „Drang nach Osten".

Ale tym razem Francja przeszła twardą szkołę. Za cenę nieobliczalnych zniszczeń, dokonanych na jej własnym terytorium przez hitlerowskich barbarzyńców, zrozumiała ona, co oznacza polityka niestałości i braku równowagi w Europie, polegająca na dopomaganiu naszemu pokonanemu wrogowi, by odzyskiwał siły po każdej swojej zbrodniczej napaści.

Dlatego też wygłoszona we wrześniu zeszłego roku w Sztutgarcie, mowa byłego amerykańskiego sekretarza stanu, Byrnesa, w której ten domagał się, wbrew postanowieniom Poczdamu, rewizji granicy polsko - niemieckiej na korzyść Niemiec, wywołała duże zaniepokojenie we Francji.

Nieufnością napawa nas ten przypływ „wspaniałomyślności" w stosunku do naszego odwiecznego wroga i ten brak zrozumienia dla naszej sojuszniczki — Polski.

Wystąpienia Schuhmachera i niemieckiego biskupa Kallera są interesujące, jako swego rodzaju curiosa. Panowie ci zapominają, lub udają, że nie wiedzą o potwornych zbrodniach, popełnionych w Polsce. Nigdy jeszcze w historii prawa międzynarodowego, fakt wymordowania jakiegoś narodu nie dawał mordercom prawa zagarnięcia ziem należących do wymordowanych.

W prawnym i moralnym pojęciu Schuhmachera i biskupa Kallera wystarczy zdziesiątkować inny naród — Polska straciła 7 milionów ludzi w walce z hitleryzmem — by uzyskać prawo zaanektowania jego odwiecznych ziem.

Jakie więc powinno być stanowisko Francji? Z okazji wyborów w Polsce dnia 19 stycznia, Jacques Duclos podkreślił z naciskiem:

„Polska i Francja są dziś związane tą samą wolą niedopuszczenia do jakiejkolwiek nowej agresji faszystowskiej. Są one zdecydowane zapobiec utworzeniu na niemieckich ziemiach nowego arsenału, który by zagrażał demokratycznym krajom. My, Francuzi, czujemy się spokojniejsi o bezpieczeństwo naszych granic na myśl, że wskutek przesunięcia granic polskich ku zachodowi, Śląsk nie znajduje się już więcej w rękach Niemców."

Utrzymanie przyjaźni i współpracy francusko - polskiej stanowi gwarancję odwiecznych i podstawowych interesów naszego kraju.

Nota Polskiej Misji Wojskowej

do Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie

w sprawie polskich organizacji wojskowych w Niemczech

BERLIN, 7.8. (PAP). — Polska misja wojskowa w Berlinie złożyła Sojuszniczej Radzie Kontroli notę w sprawie polskich organizacji o charakterze wojskowym, znajdujących się na terenie Niemiec.

Nota stwierdza m. in., że w czasie ostatniej wojny hitlerowcy przepędzili liczne rzesze Polaków do Niemiec. Przeważająca część tych Polaków wróciła już do kraju, jednakże w zachodnich strefach Niemiec pozostaje dotychczas około 260 tysięcy deportowanych i b. jeńców wojennych polskiej narodowości.

Rząd polski pragnie, by wszyscy Polacy wrócili do Ojczyzny, ale nikogo do tego nie zmusza i pragnie roztoczyć opiekę nad tymi, którzy do kraju jeszcze nie wracają. Natomiast rząd polski nie może się zgodzić, by z deportowanych i jeńców wojennych polskiej narodowości powstawały organizacje o charakterze wojskowym lub policyjnym, tworzone pod auspicjami władz alianckich i będące bazą dla wrogich Państwu Polskiemu faszystowskich czynników emigracyjnych.

Należy z przykrością stwierdzić, że w zachodnich strefach istnieją tego rodzaju organizacje.

W strefie amerykańskiej około 40 tysięcy Polaków zostało zwerbowanych do kompanii wartowniczych tzw. „Labour Service Companies". Wartownicy ci są umundurowani, zorganizowani na sposób wojskowy i uzbrojeni. Podlegają władzom amerykańskim, ale stanowiska oficerskie są obsadzone równolegle przez b. oficerów polskich.

Polskie dowództwo kompanii wartowniczych składa się z ludzi wrogich Rządowi Polskiemu, w znacznej części oficerów b. „Brygady Świętokrzyskiej". Brygada ta wycofała się razem z wojskami niemieckimi. Dowódcą tej jednostki był płk Dąbrowski (pseud. Bohun), którego Rząd Polski traktuje jako zdrajcę narodu za współpracę z Niemcami podczas okupacji.

W Mannheim znajduje się ośrodek szkoleniowy kompanii wartowniczych, w którym oficerowie faszystowscy urabiają wśród wartowników nastroje antypatriotyczne i wrogie dla Rządu Polskiego. Polscy oficerowie, zatrudnieni w kompaniach wartowniczych, utrzymują stały kontakt ze sztabem gen. Andersa i faszystowskimi kołami emigracyjnymi w Londynie i w Niemczech.

Do Kompanii wartowniczych garną się różni zbiedzy, volksdeutsche i osoby, które boją się wrócić do kraju z obawy przed odpowiedzialnością za współpracę z okupantem.

W strefie brytyjskiej w październiku 1946 r. władze okupacyjne również przystąpiły do werbowania Polaków do kompanii wartowniczych. Na terenie strefy brytyjskiej kompanie takie istnieją: w Neumuenster, Cuxhaven, pod Hannowerem, w rejonie reńsko - westfalskim, w Herford i Bielefeld. Kompanie znajdują się pod dowództwem angielskim, ale bez pośredni wpływ na wartowników mają b. oficerowie polscy wrogo nastawieni do Rządu Polskiego.

Najsilniejszą akcję prowadzi płk Ziemski, dowódca ośrodka Wenorf koło Hamburga, znany ze swych antypaństwowych wystąpień. W obozie Wentorf, skąd głównie odbywa się rekrutacja, zabrania się słuchać radia warszawskiego.

Poza tym na terenie strefy brytyjskiej znajduje się Pierwsza Dywizja Pancerna i Polska Brygada Spadochronowa, które jako wojska okupacyjne, dysponują wszelkimi środkami do rozwinięcia wpływów na ośrodki b. jeńców wojennych. Działa tam specjalny sztab, kierowany przez mjra Niedzielskiego, który ściśle współpracuje ze wszystkimi kołami faszystowskimi i antyrepatriacyjnymi.

Tworzenie oddziałów o charakterze wojskowym i policyjnym oraz werbowanie do nich Polaków stanowi problem, w stosunku do którego Rząd Polski zmuszony jest zająć określone stanowisko:

1) Werbowanie Polaków do oddziałów wartowniczych przeszkadza repatriacji. Młodzi ludzie, których Polska potrzebuje i którzy powinni poświęcić swą pracę dziełu odbudowy, karmieni antyrepatriacyjną propaganda, niechętnie decydują się na powrót do kraju.

2) Kompanie wartownicze pozostają pod wpływami faszystowskich czynników emigracyjnych wrogich Rządowi Polskiemu. Używają one przy tym godła państwowego i odznak, przysługujących tylko członkom Sił Zbrojnych, podległych Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej.

3) Istnienie organizacji o charakterze wojskowym i policyjnym stanowi bazę dla rozwoju organizacji nieoficjalnych, militarystycznych oraz faszystowskich, które zagrażają demokracji i pokojowi.

4) Zgodnie z przepisami prawa polskiego, obywatele polscy, wstępujący do służby państwowej innego państwa, tracą obywatelstwo polskie.

W tych warunkach mamy zaszczyt prosić Sojuszniczą Radę Kontroli o rozważenie problemu kompanii wartowniczych oraz o rozwiązanie tych kompanii, które się składają z Polaków i o nie werbowanie ich na przyszłość.

Mamy nadzieję, że życzenia nasze będą przychylnie potraktowane, co niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia dobrych stosunków pomiędzy Narodami Zjednoczonymi i do utrwalenia pokoju światowego.

Wzorowe rodziny

nagrodzone Krzyżami Zasługi

Rozporządzeniami z dnia 1 i 3 marca br. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nagrodził złotymi Krzyżami Zasługi 166 osób, które przeżyły w jednym związku małżeńskim ponad 50 lat i 300 matek licznego potomstwa oraz srebrnymi Krzyżami Zasługi 1.721 matek licznego potomstwa. Między innymi odznaczeni zostali:

Wiktoria Rawicka i Franciszek Rawicki, emeryt PKP z Koluszek, którzy przeżyli w jednym związku małżeńskim 54 lata i mają 12 dzieci.

Drobik Franciszka ze wsi Dobrzelin, gm. Dobrzelin, matka 18 dzieci.

Kałużyna Katarzyna, robotnica z Wielunia, matka 16 dzieci.

Kosatka Marianna, ze wsi Sterna, gm. Brzezina, matka 18 dzieci.

Wietrak Helena z Woli Pobiedzińskiej, pow. Rawa Mazowiecka, matka 17 dzieci.

Armatys Honorata z Dąbrowy Tarnowskiej, matka 17 dzieci.

Golosowa Agnieszka z Pszczyny, której mąż zginął w Oświęcimiu, a syn Józef przebywał tam przez lat 5 i pół, matka 13 dzieci, z których 11 żyje.

Blankowscy Julianna i Antoni, którzy przeżyli w jednym związku małżeńskim 50 lat i mają 10 dzieci.

Zelmańscy Paulina i Franciszek, którzy przeżyli w jednym związku małżeńskim 50 lat i mają 10 dzieci.

Ciesielska Marianna, ze wsi Sławo, matka 17 dzieci.

Ćwiklińska Pelagia, matka 17 dzieci.

Rucińska Stanisława ze wsi Naguszew, pow. Działdowo, matka 15 dzieci.

Cieszanowscy Maria i Bronisław, nauczyciel z Krakowa, którzy przeżyli w jednym związku małżeńskim 50 lat, mając 13 dzieci, z których 12 żyje.

Iwanowska Apolonia z Witkowa, matka 20 dzieci, z których 4 poległo na wojnie.

Nadolińska Walentyna, matka 14 dzieci, z których 4 poległo na wojnie.

Gmiałek Józefa i Józef, robotnik z Mierzewa, którzy przeżyli w jednym związku małżeńskim 53 lata i mają 15 dzieci.

Kurpińscy Katarzyna i Szczepan z Malczewa, pow. Gniezno, którzy przeżyli w jednym związku małżeńskim 54 lata i mają 15 dzieci.

Najliczniejszym rodzinom oprócz odznaczeń, wręczone były dyplomy, podpisane przez Prezydenta Bieruta.

Traktat pokojowy

winien być podpisany w Warszawie

Komisja Centralna Związków Zawodowych specjalnym okólnikiem wezwała wszystkie instytucje związkowe do współpracy z Polskim Związkiem Zachodnim w akcji masowego zbierania podpisów pod wnioskiem, domagającym się, aby podpisanie traktatu pokojowego przez Niemców odbyło się w Warszawie.

Listy z podpisami kierować należy do Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, Poznań, ul. Chełmońskiego 2.

Otwarty konflikt w PSL

Redaktorzy pisma „Chłopi i Państwo"

zawieszeni w prawach członkowskich

Sprawozdawca polityczny „Expressu Wieczornego" donosi, że rozdźwięki w Polskim Stronnictwie Ludowym weszły w stadium, w którym należy się spodziewać decydujących rozstrzygnięć.

Jak wiadomo na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej tego stronnictwa znaczna część działaczy PSL, skupiająca się wokół przedwojennych działaczy, z „Wyzwolenia" i „Wici", z b. min. Wycechem, posłem Zaleskim, Domańskim, red. Niećko, Decem, Banachem na czele — poddała ostrej krytyce politykę prezesa Mikołajczyka i zażądała zdecydowanej zmiany linii obecnej NKW.

Ze stanowiskiem grupy Wycecha solidaryzuje się także prezes Rady Naczelnej PSL, b. min. Kiernik.

Grupa b. min. Wycecha wydała tygodnik polityczny, pt. „Chłopi i Państwo". W piśmie tym przywódcy wewnętrznej opozycji PSL zaatakowali politykę prezesa Mikołajczyka, żądając nawiązania współpracy ze stronnictwami robotniczymi i oparcia linii stronnictwa o Manifest PKWN.

Pos. Mikołajczyk zażądał od komitetu redakcyjnego zamknięcia pisma.

Kiedy redaktorzy tygodnika „Chłopi i Państwo" zdecydowanie odmówili, pos. Mikołajczyk zawiesił b. min. Wycecha, red. Niećko, Deca i Domańskiego w prawach członkowskich.

„Zawieszeni" członkowie Rady Naczelnej PSL zażądali zwołania Nadzwyczajnego Kongresu.

Żądanie ich popiera prezes Rady Naczelnej PSL, poseł Kiernik.

Z prasy i O prasie

Niefortunne wystąpienie

W „Kurierze Codziennym" prof. Józef Wasowski pisze o niefortunnym wystąpieniu Henryka Ładosza na posiedzeniu Stołecznej Rady Narodowej.

Na posiedzeniu Stołecznej Rady Narodowej, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Propagandy, p. Henryk Ładosz, zaatakował prasę warszawską w sposób wysoce niepoważny. Zarówno treść, jak i forma tego wystąpienia stanowią wybryk dygnitarstwa, równie wyniosłego, jak śmiesznego. Jest to u nas pierwszy tego rodzaju i poziomu wypadek. Praca dziennikarza nie jest u nas oceniona należycie, ale nikt jeszcze nie pozwolił sobie na wystąpienie tak brutalne i bezmyślne, i pomyśleć, że tak przemawia naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Propagandy! Mało w tym oświaty, jeszcze mniej kultury, za to dużo propagandy najgorszej.

„Postawa prasy — mówił p. Ładosz — przeszkadzała nam w należytym komunikowaniu się ze społeczeństwem". Oczywista nieprawda.

„Prasa warszawska — mówił dalej — nie odzwierciedla wyników naszej pracy, warunków i trudów. Po prostu nie umiała tego dokonać". Druga oczywista nieprawda.

P. Ładosz nie znosi jakiejkolwiek krytyki. Powołał się na słowa Rodocia: „Cóż stworzyła krytyka? Nic od stuleci. Nie mając swoich własnych, bije cudze dzieci". Żart Rodocia wziął p. Ładosz na serio. Jeśli taki jest stosunek p. Ładosza do krytyki, to... trudno tu o jakąkolwiek z nim dyskusję. Można tylko zauważyć, że działacze poważni w krytyce ich pracy widzą dobrą pomoc. Odrzuca ją, natomiast, lekceważy ją megalomania.

Prasa polska ze znakomitą gorliwością popiera wszystkie nasze wysiłki odrodzeńcze. Z najlepszą wolą i z niekłamanym zapałem służy każdej dobrej społecznej i narodowej sprawie.

Autor cytuje inne jeszcze powiedzonka naczelnika Wydziału Oświaty, Kultury i Propagandy:

„Teatr nasz od recenzji się nie zawali i od recenzji niczego nie otrzymał. Jest taki, jaki jest"... „Miasto nie ma prasie za co być wdzięczne"...

I wreszcie — żądanie: „Uważam, że ci, co o nas piszą, winni mieć dla nas szacunek"... Otóż szacunek jest to uczucie, które polega na wzajemności. P. Ładosz nie nauczył się jeszcze szacunku dla pracy dziennikarza.

Dobrze się stało, że na tym samym posiedzeniu Prezydent miasta, inż. Tołwiński, mocno i wyraźnie odgrodził się od postawy p. Ładosza wobec prasy.

NA TEMATY DNIA

Import skór

Prasa przyniosła w tych dniach wiadomość o przybyciu do naszych portów szeregu statków, wiozących z Argentyny i Brazylii transporty skór surowych.

Wiadomość ta ma duże znaczenie. Wiemy wszyscy, jak ciężko dziś człowiekowi pracy kupić parę nowego obuwia, albo nawet podzelować używane. Przyczyną tych trudności i drożyzny jest brak surowych skór, przede wszystkim wskutek wytępienia bydła przez okupanta niemieckiego. W 1938 roku nasze większe garbarnie produkowały przeciętnie miesięcznie przeszło 1.500 ton skór podeszwowych, a w 1946 roku najwyżej około 400 ton.

Niski poziom produkcji skór podeszwowych ma poza brakiem krajowego surowca, jeszcze jedną poważną przyczynę, mianowicie brak importowanych skór surowych. Do wyrobu podeszwy potrzebne są skóry ciężkie, których brak Polska odczuwała także przed wojną. Przywóz skór surowych z zagranicy wynosił w 1934—35 roku 29 tys. ton, w 1936—37 r. 27 tys. ton.

Po wojnie nie było łatwą rzeczą wznowić import skór, choć było to bardziej konieczne, niż w normalnych czasach przedwojennych. Na przeszkodzie stanęły nie tylko trudności dewizowe, ale również trudności rynkowe, trudności zakupienia i cały świat odczuwał brak skór surowych, a szczególnie Europa.

Obecnie weszliśmy w okres pokonywania tych trudności. Dzięki energii czynników naszego handlu zagranicznego udało się zawrzeć szereg umów na dostawę większej ilości skór surowych z Ameryki Południowej. Pierwsza transza tych dostaw wyniesie około 5.000 ton, z czego blisko 2.000 ton już przybyło do kraju. Są to bardzo poważne ilości, których rzucenie na rynek krajowy w krótkim czasie poderwie dotychczasowe wysokie ceny obuwia i w szczególności skór podeszwowych.

Kolportaż prasy peperowskiej

W ostatnim numerze „Trybuny Wolności" znajdujemy m. inn. artykuł, poświęcony sprawie kolportażu wydawnictw naszej partii.

Sprawa ta istotnie dojrzała do rozstrzygnięcia.

Nakłady dzienników partyjnych rozwijają się bardzo niejednolicie. Znane są sukcesy bratniej „Trybuny Robotniczej", drukującej codziennie ponad 350.000 egzemplarzy. Nakłady innych dzienników partyjnych, jakkolwiek rosną, są niewspółmiernie małe w stosunku do liczby członków partii na danym terenie. Podczas gdy szeregi partyjne w ostatnich miesiącach bardzo poważnie wzrosły, nakłady prasy partyjnej nie nadążają za tym wzrostem.

To samo da się powiedzieć o prasie centralnej, o „Głosie Ludu" i tygodnikach partyjnych, „Trybunie Wolności" i „Chłopskiej Drodze". Nakłady zwiększyły się, ale nie w tym samym stopniu, co liczebność naszej partii.

Ten stan rzeczy można przypisać w pierwszym rzędzie zaniedbaniu kolportażu.

Szwankuje zarówno kolportaż terenowy, jak i centralny. Zbiorowa prenumerata partyjna nie jest przedmiotem stałej troski i uwagi komitetów wojewódzkich, miejskich, powiatowych, gminnych i zakładowych. Władze partyjne w terenie mają obowiązek systematycznie kontrolować działalność towarzyszy, którym sprawa kolportażu została powierzona. Tymczasem spotyka się często całkowite zaniedbanie tego odcinka pracy.

Dowodzi to, że czas już wielki, aby sprawę kolportażu prasy i wydawnictw partyjnych postawić na porządku dziennym wszystkich komitetów terenowych. WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU, nawet tam, gdzie sprawa wygląda na pozór pomyślnie.

Powinniśmy dążyć do takiego stanu rzeczy, aby wydawane przez Komitet Centralny PPR organy prasowe docierały do WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU kół partyjnych, do WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU aktywistów partyjnych.

Pamiętajmy, że sprawa kolportażu jest sprawą wychowania naszej partii, sprawą powszechnego ideowo - politycznego szkolenia setek tysięcy młodych peperowców. Prasa bowiem jest najlepszym instrumentem tego rodzaju masowego szkolenia i wychowania.

Słusznie też stwierdza „Trybuna Wolności", że „podwojenie i potrojenie nakładów drogą usprawnienia kolportażu winno być jednym z najbliższych poważnych zadań organizacji partyjnych".

Zwolnieni z więzień na podstawie amnestii, otrzymują odzież, zasiłki pieniężne i żywność na drogę do domu

Foto-Film

8 MARCA — MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET

ŚWIĘTO KOBIET

Międzynarodowy Dzień Kobiet, jako święto obchodzony jest stosunkowo nie dawno.

W roku 1909 w dniu tym odbyły się w Ameryce olbrzymie demonstracje kobiet, żądających prawa głosu. W rok później konferencja kobieca w Kopenhadze, uznała dzień ten za święto kobiet na całym świecie.

Było to pewnego rodzaju hołdem dla bohaterskiej postawy Amerykanek.

Od tej pory, 8 marca na całym świecie, kobiety obchodzą swoje święto. Nie jest to jednak jedynie święto. To zarazem — i w pierwszym rzędzie — dzień mobilizacji sił i walki. Walki o prawa, tam gdzie kobiety pełnych praw nie mają jeszcze i walki o utrzymanie wywalczonych już zdobyczy.

W Polsce okres okupacji był okresem bezpośredniej i bezwzględnej walki z najeźdźcą. W walce tej kobiety brały udział na równi z mężczyznami, zarówno w pracy konspiracyjnej jak i w wojsku.

Obecnie wysuwają się nowe hasła i nowe zadania.

W ubiegłym roku po raz pierwszy w wyzwolonej Polsce wyzwolona kobieta obchodziła swoje święto. Rok 1946 to rok wytężonej pracy nad odbudową państwa we wszystkich dziedzinach. Kobieta w pracy tej nie stała na uboczu, nie była bierną.

Ostatnia wojna zbyt boleśnie, zbyt jaskrawo dowiodła, że sprawy kobiece, nie są czymś oderwanym od całokształtu życia, że z sytuacją ogólną zazębiają się na każdym kroku. Nie jest więc przypadkiem, że właśnie kobiety zorganizowane w potężnej już teraz Społeczno-Obywatelskiej Lidze Kobiet, brały tak czynny udział w akcjach takich, jak Głosowanie Ludowe i wybory do Sejmu Ustawodawczego.

Jakie zadania stawia przed nami bieżący rok? Jakie hasła wysuniemy w dniu naszego święta?

Pierwszym warunkiem, nie tylko zdobywania nowych praw, ale nawet normalnego życia kobiety jest POKÓJ. NIE CHCEMY WIĘCEJ WOJNY. Nie chcemy znowu kryć się z dziećmi po schronach, nie chcemy, by nam palono domy i dobytek, nie chcemy, by nam zabijano mężów, braci i synów. O pokój będziemy walczyć zawsze i z każdym, kto by jego zakłóceniem groził. Żądamy więc zniszczenia wszelkich pozostałości faszyzmu wszędzie, gdziekolwiek by były, a przede wszystkim w Niemczech. JEDYNIE PEŁNA DENAZIFIKACJA NIEMIEC ZAPOBIEC MOŻE NOWEJ KATASTROFIE. Odrodzenie faszyzmu niemieckiego równoznaczne jest z wojną.

Chcemy, by Polska była niezależna politycznie i gospodarczo i dlatego żądamy nienaruszalności naszych granic zachodnich na Odrze i Nysie.

Zdając sobie sprawę, że normalne warunki rozwoju i pracy może nam dać tylko ustrój demokratyczny, będziemy walczyć o utrwalenie demokracji.

Reasumując, wysuwamy w dniu 8 marca hasło pokoju, demokracji, walki z wszelkimi przejawami faszyzmu, walki o jedność i zgodę w kraju.

Światowa Federacja Kobiet

w obronie praw kobiecych, pokoju i demokracji

W Pradze Czeskiej, w dniach od 20 do 28 lutego br. obradowała Rada Naczelna Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Organizacja ta powstała na Kongresie w Paryżu w końcu listopada 1945 r. Dziś już obejmuje 44 krajów. Źródłem jej siły jest oparcie o przeszło 80 mil. zrzeszonych kobiet, których postulaty potrafiła ująć i realizować. A postulaty te dadzą się streścić w kilku zdaniach: zapewnienie równości praw wszystkim kobietom na całym świecie, uwolnienie ich raz na zawsze od koszmaru wojny, zapewnienie szczęśliwej przyszłości ich dzieciom.

Powstaje pytanie, dlaczego nie było jeszcze w historii ruchu kobiecego, organizacji tak masowej i potężnej, mającej swego przedstawiciela w ONZ, mimo, że kobiety i przed wojną walczyły o prawa i żądały pokoju?

Odpowiedź znajdziemy w sytuacji ogólnoświatowej, w olbrzymiej fali ruchu demokratycznego narodów całego świata, które z wojny przeciwko hitleryzmowi i faszyzmowi wyciągnęły słuszny wniosek o konieczności demokratycznej przebudowy świata w imię pokoju i niepodległości narodów.

Kobiety rozumiejąc, że nie może być skutecznej walki o prawa kobiece bez politycznej walki o pokój i demokrację, przyłączyły się do tego ruchu ludowego.

Wychodząc z tych założeń, Rada Naczelna w Pradze postawiła sprawę obrony praw kobiety i dziecka w najściślejszym związku ze sprawą utrwalenia i rozszerzenia demokracji i obrony pokoju. Nic też dziwnego, że w obradach tyle miejsca zajęła sprawa traktatu pokojowego z Niemcami.

Federacja w specjalnej uchwale domaga się m. in.: całkowitej denazifikacji i demilitaryzacji Niemiec, odszkodowań wojennych dla krajów, które specjalnie ucierpiały podczas wojny, wypełnienia umów poczdamskich.

Większość delegatek podkreślała, że w zachodnich strefach okupowanych Niemiec lekceważy się sprawę denazifikacji. Oburzenie również wywołał fakt, że do angielskiej i amerykańskiej strefy nie dopuszczono delegatek Federacji.

„Gdzież jest ta żelazna kurtyna? — pytała delegatka francuska — chyba nie w strefie radzieckiej, którą delegatki Federacji mogły zwiedzać bez żadnych utrudnień ze strony władz".

Demokratyczne przeobrażenia, jakie zaszły w szeregu krajów europejskich znalazły całkowite zrozumienie Rady Federacji. Podkreśliła to w przemówieniu swoim Przewodnicząca Federacji, uczona francuska, **Eugenia Cotton**, stwierdzając, że w krajach tych kobiety zostały nie tylko równouprawnione, ale zajmują często wysokie stanowiska państwowe, wpływając w ten sposób bezpośrednio na losy swego kraju. Do krajów tych Cotton zaliczyła Polskę.

Poważne miejsce w obradach zajęła również sprawa Hiszpanii i Grecji. Rada postanowiła, że wszystkie sekcje narodowe nie przerwą akcji pomocy Republikańskiej Hiszpanii, póki nie zatriumfuje ona nad faszyzmem Franco.

Dyskusja w sprawie położenia kobiet w krajach kolonialnych i Murzynek w Ameryce, oraz dotyczące tego zagadnienia obfite materiały, przekonały Federację, że niedaleko odbiegliśmy od czasów „Chaty wuja Toma".

Serdecznie witano więc walkę wyzwoleńczą ludów kolonialnych przeciwko imperializmowi. W specjalnej rezolucji Rada domaga się od ONZ, aby zbadała szczegółową sytuację kobiet w koloniach i przyczyniła się do jej poprawy.

W sprawie tej wypowiadały się również delegatki państw, posiadających kolonie. Szczególnie silne wrażenie wywarło przemówienie posłanki do parlamentu francuskiego, p. **Jeanette Vermeesch**, która broniła niezależności ludu Viet-Namu i domagała się od swego rządu zaprzestania przelewu krwi w Indochinach.

W sprawie pokoju przemawiała p. **Nina Popowa**, przedstawicielka kobiet radzieckich, tych kobiet, które brały czynny udział w wojnie i czynnie przyczyniły się do zwycięstwa.

Z wielką sympatią, serdecznością i zrozumieniem naszych spraw spotkała się delegacja polska. Ujawniło się to przede wszystkim w postawie delegatek w sprawie naszych granic na Odrze i Nysie. Amerykanka, p. **Gimbel** postawiła wniosek, by do rezolucji politycznej wniesiono specjalne żądanie dotrzymania umowy poczdamskiej. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Polska delegacja w osobach ob. ob. **Sztachelskiej, Kowalskiej, Garncarczykowej, Święcickiej i Dłuskiej** brała czynny udział zarówno w dyskusji, jak i w opracowywaniu rezolucji politycznych, zwłaszcza zaś w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Dzięki temu wzrosło znaczenie delegacji polskiej, co znalazło wyraz w oddaniu Polsce stanowiska przewodniczącej jednej z czterech stałych komisji Federacji (komisji Informacji i Propagandy). Na stanowisko to nasza delegacja wysunęła wiceministra Pracy i Opieki Społecznej, **dr. Eugenię Pragerową.**

St. Dłuska.

Te, które zginęły za wolność

Walka o wyzwolenie kraju pociągnęła za sobą miliony ofiar. Poległym w bezpośrednich starciach zbrojnych, rozstrzelanym, zamęczonym w obozach zawdzięczamy to, że teraz możemy żyć i budować naszą przyszłość, że przed naszymi dziećmi otwiera się lepsze i pełniejsze życie, niż to, które było naszym udziałem.

Wśród bohaterów walki o wyzwolenie, wśród tych, którzy swoją śmiercią umożliwili nam życie, znajduje się olbrzymi procent kobiet.

W dniu święta kobiecego, 8 marca, są one z nami, żyją w dziele, którego dokonały.

Oto kilka nazwisk, znanych nam dobrze. Nie jest to lista — jest to tylko wymienienie kilku kobiet najbardziej zasłużonych z różnych dzielnic Polski i z różnych odcinków walki.

Warszawa:
Małgorzata Fornalska — „Jasia", członek KC PPR.
Irena Sawicka — „Teresa", członek KW PPR.
Anna Sawicka „Hanka" — przewodnicząca ZWM.
Wanda Witwicka (Niuta Tajtelbaum) — członek oddziału wypadowego Gwardii Ludowej.

W-wa i Łódź:
Janina Bier „Marysia" — Komendant Żeńskich jednostek wojskowych Armii Ludowej.
Maria Wedman „Wera" — Sekretarz Dzielnicowy PPR.

Lublin:
Wacława Marek „Polka" — Sekr. Kom. Okręgowego PPR na Lubelszczyźnie.
Irena Tomasiak „Irka" — Łączniczka Sztabu Głównego Gwardii Ludowej.

Kraków:
Helena Moskwianka — Fikowa.

Kielce:
Helena Wolf „dr Anka" — Szef sanitarny III obw. AL.

Zagłębie:
Adela Wałachówna — Łączniczka Sztabu Okręgowego AL.

Pierwsza Armia W. P.:
Lucyna Herz — oficer, z-ca d-cy kompanii.
Maria Pomper — lekarz wojskowy.

Nazwisk tych jest dużo. Wyliczyliśmy tylko kilka. Dziś, w dniu naszego święta, składamy hołd wszystkim kobietom, które walczyły o wolność i przyrzekamy, że tej wolności, ich krwią okupionej, bronić będziemy, przed wszelkimi zakusami.

APEL DO KOBIET CAŁEGO ŚWIATA

Z okazji 8 marca, międzynarodowego dnia kobiet, Rada Naczelna Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet śle najgorętsze pozdrowienia demokratycznym i antyfaszystowskim kobietom całego świata.

Rada wyraża swą wdzięczność matkom, żonom, siostrom, sierotom po sławnych bojownikach, którzy życie swe złożyli w ofierze za demokrację i pokój,

stwierdza braterstwo broni z wszystkimi kobietami, które na froncie, na tyłach armii, w polu, fabryce i laboratorium przyczyniły się do zwycięstwa demokracji i pokoju.

Rada śle swe pozdrowienia kobietom, które w różnych punktach globu ziemskiego nadal toczą walkę przeciwko siłom reakcyjnym i faszystowskim, w szczególności — bohaterskim kobietom hiszpańskim i greckim.

Rada Naczelna Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet stwierdza, że pokój może być zapewniony tylko przez rozszerzenie i utrwalenie demokratycznych zdobyczy ludów.

Rada Naczelna Federacji wzywa kobiety całego świata bez względu na rasę, lub kolor skóry, do zjednoczenia się poprzez dzielące je góry i oceany, dla walki przeciwko resztkom faszyzmu w świecie, przeciwko reakcjonistom, którzy troszcząc się bardziej o zachowanie swoich egoistycznych przywilejów niż o zapewnienie szczęścia ludów, usiłują pokłócić aliantów i sprowokować nowe konflikty.

Rada Naczelna Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet z ufnością patrzy w przyszłość przekonana, że wola ludów, w szczególności dążenia kobiet do rozszerzenia wolności, postępu i utrwalenia pokoju, okażą się mocniejsze niż siły reakcyjne.

Rada Naczelna Federacji wzywa kobiety demokratki wszystkich krajów antyfaszystowskich do wejścia w jej szeregi.

Niech żyje jedność kobiet dla demokracji i pokoju!

Niech żyje Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet!

Niech żyje 8 marca Międzynarodowy Dzień Kobiet!

Każda Polka członkinią LIGI KOBIET

HELENA STASOWA

Międzynarodowy Dzień Kobiet

w Związku Radzieckim

W roku bieżącym kobiety w Związku Radzieckim po raz 29 świętują Międzynarodowy Dzień Kobiet. Co roku w ten dzień kobiety podsumowują swoje osiągnięcia.

Władza radziecka otworzyła przed kobietą drogę do pracy produkcyjnej we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Aktywny udział kobiet w produkcji i życiu społecznym doprowadził do pełnego ich wyzwolenia. Kobieta jest czynna we wszystkich dziedzinach budowy kraju, zarówno pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym i nie ma takiego zawodu, którego by nie opanowała.

Olbrzymia ilość kobiet pracuje w przemyśle w charakterze inżynierów. Liczba kobiet fachowców o wyższym wykształceniu stanowi 42,3 proc. ogólnej ilości fachowców. W roku 1946 liczba kobiet lekarzy dosięgła 100 tys.

Gdy na Związek Radziecki napadły bandy niemieckich faszystów, kobieta na równi z mężczyzną chwyciła za broń. Jeszcze większą była rola kobiet na tyłach, gdyż właśnie one dostarczały armii żywności i broni.

Wybory do Rad Najwyższych republik związkowych i autonomicznych, które niedawno się odbyły, świadczą dobitnie o aktywnym udziale kobiet w kierowaniu nawą państwową. Nie ma ani jednej republiki w całym Związku Radzieckim, gdzie by do naczelnych organów państwowych nie wchodziły kobiety.

Kobiety radzieckie mogą być dumne ze swoich osiągnięć w tej dziedzinie.

Państwo zapewniło kobiecie wykształcenie. Najlepiej zilustruje to porównanie z okresem przedrewolucyjnym. W Rosji carskiej zaledwie 12,4 proc. kobiet posiadało wykształcenie. W roku 1897 w Petersburgu było zaledwie 848 inżynierów i techników, a w tym tylko trzy kobiety. W roku 1939 w tym samym mieście na ogólną ilość 76.532 inżynierów, pracowało już 23.726 kobiet.

Rewolucja Październikowa wyzwoliwszy kobietę, dała jej pełne prawa.

W marcu 1921 r. pisał Lenin w artykule na Międzynarodowy Dzień Robotnicy: „Nawet w najdemokratyczniejszych republikach burżuazyjnych, robotnica i chłopka pozostaje w domowej niewoli, jest domową niewolnicą, przygniecioną przez drobną, czarną, najcięższą i najbardziej otępiającą człowieka pracę w kuchni i w oddzielnym gospodarstwie domowym".

Państwo radzieckie robi wiele w tym kierunku, żeby stworzyć kobiecie warunki, w których by mogła połączyć pracę z wypełnianiem swych macierzyńskich obowiązków. Świadczy o tym sieć rozwinięta sieć żłobków, przedszkoli, kuchni, pralni i wielu innych instytucji, zmierzających do możliwie największego ułatwienia życia kobiecie.

Kobiety czechosłowackie

w odbudowie kraju

Zmiana stosunków politycznych i społecznych w Czechosłowacji wpłynęła na to, że kobiety biorą coraz aktywniejszy udział nie tylko w życiu politycznym, ale i gospodarczym kraju. Kobiety pracują w przemyśle, handlu i rolnictwie, a wkład ich w odbudowę i przebudowę kraju jest poważny.

Czechosłowacja posiada na blisko 12,5 miliona ludności około 6,5 miliona kobiet. Stanowi to 51,7 proc. ogółu ludności. 31 procent wszystkich kobiet pracuje. Kobiety pracujące stanowią olbrzymi procent, bo wynoszący 41,5 proc. ogółu zatrudnionych w Czechosłowacji.

O roli kobiet w życiu Czechosłowacji świadczy procent ich zatrudnienia w poszczególnych gałęziach przemysłu, jak np. w przemyśle metalowym pracuje 14 proc. kobiet, w przemyśle farmaceutycznym — 68 proc., we włókienniczym — 50,5 proc., w krawieckim 68 proc., w wolnych zawodach 59,25 proc. itd.

Do Związków Zawodowych w Czechosłowacji należy 435.355 kobiet.

Tow. Zubrycka - dyr. fabryki Nr 23

opowiada o swej pracy

Pracę swą na stanowisku dyrektora fabryki Nr 23 w Białymstoku rozpoczęłam w kwietniu 1946 r. Do tego czasu pracowałam w fabryce nr 4 jako kierowniczka tamtejszej stołówki.

Obejmując stanowisko dyrektora fabryki Nr 23, obawiałam się, że nie podołam zadaniom, które stały przede mną. Stopniowo jednak w miarę pokonywania stojących mi na drodze trudności nabierałam zaufania we własne siły. A trzeba wiedzieć, że trudności początkowo były ogromne. Kiedy w kwietniu ub. r. tu przybyłam, zastałam fabrykę nieczynną (brak było prądu), mocno dawał odczuć się brak surowca, były rozpowszechnione kradzieże i szerzyło się zniechęcenie wśród robotników. Zabrałam się z wiarą do pracy. Niebawem udało mi się uruchomić fabrykę i wszczęłam starania o zabezpieczenie fabryki, w dostateczną ilość surowca, wypowiadając jednocześnie zdecydowaną walkę wszelkim kradzieżom w fabryce.

Wysiłki moje były uwieńczone pewnym sukcesem. Zaczęły znikać przerwy w produkcji, ustały kradzieże. Jednocześnie w celu usprawnienia produkcji została przebudowana i uruchomiona farbiarnia a także dzięki pomysłowi robotnika **Czuchnowskiego** zbudowana elektryczna spawalnia, powalająca na miejscu reperować uszkodzone części maszyny.

Wszystko to wpłynęło na zwiększenie zatrudnienia i podniesienia poziomu produkcji. Ogółem liczba zatrudnionych w fabryce Nr 23, do czasu objęcia przeze mnie jej kierownictwa, do chwili obecnej wzrosła o 120 osób. W tym samym czasie produkcja wzrosła z **33.527 m na 50.632 m** przy jednoczesnym podniesieniu się stopnia w wykonaniu planu ze **122 proc. na 133,60 proc.**

Jeśli idzie o podniesienie poziomu produkcji ,to nie małą rolę odgrywa równie zorganizowany u nas już w listopadzie ub. r. wyścig pracy. W wyścigu tym bierze udział około 120 młodych robotników i robotnic, niektórzy z nich mają stosunkowo poważne osiągnięcia. Tak np. snowaczka **Helena Żuk osiąga 174 proc. normy**, inna snowaczka **Jadwiga Stasieluk — 171 proc.** itd.

Pracę kierowniczą ułatwiają mi dobre stosunki, jakie wytworzyły się pomiędzy dyrekcją, Radą Zakładową i całą załogą fabryczną. Na ukształtowanie się tych stosunków wpłynęła niewątpliwie nie tylko poprawa warunków pracy (praca bez szkodliwych przerw), ale dbałość dyrekcji o zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych robotników. Dyrekcja bowiem troszczy się zarówno o zarobki robotników, ich zaopatrzenie, jakość wydawanych w stołówce fabrycznej obiadów jak też i o to, żeby robotnicy mogli przyjemnie i pożytecznie spędzić swój wolny od pracy produkcyjnej czas.

Temu ostatniemu celowi służy świetlica fabryczna, kierowana przez młodą i zdolną świetlicową. W świetlicy tej znajdują się różne czasopisma i gazety, jest radio i biblioteka, z której chciwie korzystają robotnicy. Przy świetlicy zostały zorganizowane: koło dramatyczne, koło baletowe, koło samokształceniowe, kurs dla analfabetów oraz kurs dokształcania w zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej. Jest także drużyna siatkówki.

W dziedzinie urządzeń społecznych zorganizowaliśmy żłobek, którego otwarcie odbędzie się 8 marca.

Na terenie naszej fabryki rozwija się również pomyślnie praca polityczna. Nasza organizacja fabryczna liczy już **96 członków** i ma tendencję dalszego wzrostu.

Wpływ tych wszystkich organizacji na podniesienie się świadomości społeczno - politycznej robotników naszej fabryki można ocenić według ich udziału w niedawnej akcji wyborczej. Wielu robotników na równi ze mną brało aktywny udział w tej akcji, pomagając swą pracą do zwycięstwa Bloku Demokratycznego. Załoga nasza wpłaciła **33 tys. zł** na Fundusz Wyborczy Bloku, a w dniu 19 stycznia oddała jednomyślnie swe głosy na listę Nr 3, przyczyniając się tym samym do ugruntowania demokratycznych zdobyczy klasy robotniczej Polski.

Na zakończenie chcę zaznaczyć, że dumna jestem z tego, iż w tych wszystkich osiągnięciach naszej fabryki jest również cząstka mojej pracy, którą w miarę sił i możności chcę powiększyć.

Rady kobiece

Wydział Kobiecy Komisji Centralnej Związków Zawodowych organizuje przy referatach kobiecych OKZZ, Zarządów Głównych Z. Z. i oddziałów Z. Z. — Rady Kobiece.

Rady stanowić będą czynnik doradczy referatów oraz zacieśnią kontakt między kobietą pracującą a referatem. Główne zadania Rad stanowić będzie inicjatywa i organizacja opieki nad matką i dzieckiem, sprawy uposażenia kobiet, warunków pracy, przydziałów dla kobiet, kontroli społecznej i t. p.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

AEROKLUB POLSKI OTRZYMAŁ NOWE SAMOLOTY

W Słupsku na Ziemiach Odzyskanych, zmagazynowane zostały dla Aeroklubu Polskiego popularne w Ameryce maszyny lotnicze typu „Piper Cub". W ramach pożyczki amerykańskiej mieliśmy otrzymać 300 sztuk tych maszyn, lecz ilość ta została zredukowana i otrzymaliśmy ich na razie 130 po 300 dolarów za sztukę. „Pipery" są najtańszymi samolotami świata, posiadają słaby silnik 65 KM i stosunkowo dużą szybkość 150 km na godzinę. Dotychczas wyładowano w Słupsku 64 maszyny, które są już obecnie montowane.

NAJWIĘKSZA ELEKTROWNIA PAROWA NA WYBRZEŻU

W najbliższym czasie nastąpi uruchomienie największej elektrowni parowej na Wybrzeżu, a mianowicie elektrowni „Gródka" w Gdyni. Uruchomienie „Gródka" oznacza koniec wszystkich trudności z dostawą prądu dla miasta i portu, jak również szeregu miejscowości Wybrzeża. Niemcy elektrownię wysadzili w powietrze. Ze Szwecji sprowadzono dwie turbiny mocy 10.000 KW każda. Jedna jest już zmontowana. Jest to turbina typu „Stal", stanowiąca najbardziej nowoczesne tego rodzaju urządzenie. Kosztowała ona około 100 mil. zł. Siła turbiny wynosi 13.600 koni mechanicznych.

ODBUDOWA LINII KĘTRZYN—RYN, KĘTRZYN—MRĄGOWO

Na terenie Warmii i Ziemi Mazurskiej znajduje się olbrzymia sieć wąskotorowych linii kolejowych, które łączyły mniejsze osiedla z miastami. Sieć ta została prawie doszczętnie zniszczona w okresie działań wojennych. Ten sam los spotkał tabor kolejowy. Obecnie wszczęto wstępne prace w celu odbudowy linii i uruchomienia komunikacji pomiędzy poszczególnymi miejscowościami, które nie posiadają normalnego połączenia kolejowego. Jako pierwsza zostanie odbudowana linia Kętrzyn — Ryn, oraz Kętrzyn — Mrągowo.

ZWIĄZEK UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ Z POMOCĄ UJAWNIAJĄCYM SIĘ

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Gdyni posiada około 400 członków, w tym 300 w trakcie weryfikacji. W związku z amnestią i wyjściem z podziemia, dotychczas w nim przebywających żołnierzy AK i innych organizacji, spodziewane jest zwiększenie się liczby członków związku. Oddział powiatowy związku zamierza zorganizować akcję pomocy dla ujawniających się żołnierzy organizacji podziemnych, którzy walczyli z okupantem.

ZBRODNICZY POŻAR

W zabudowaniach gajówki Nacice pod Wejherowem wybuchł w bieżącym tygodniu gwałtowny pożar. Spłonęły budynki gospodarcze, inwentarz martwy i część żywego, budynek mieszkalny udało się uratować. Poszkodowanym jest gajowy Dawidowski, ojciec 5-ga dzieci. Ogień został podłożony zbrodniczą ręką. Dawidowski otrzymywał anonimy z pogróżkami za to, że bronił mienia państwowego.

PRZESZŁO PÓŁ MILIONA ZŁ NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Do dnia 28 lutego br. zebrano w mieście Tczewie i powiecie ponad 560.000 zł na fundusz odbudowy Warszawy, a na Pomoc Zimową w tym samym okresie zebrano 435.000 zł.

Smaczne powidła i kompoty produkuje firma „Dagoma" w Gdańsku

Brak kapitału i samochodów hamuje produkcję

U wylotu ul. Straganiarskiej, tuż przy kanale, na Ołowiance usadowił się potężny masyw elektrowni. A obok niej na tle czystego nieba rysuje się pojedynczy, jakby osamotniony komin fabryczny, z którego wije się ledwo dostrzegalna smużka błękitnego dymu.

To jest komin „Dagomy". Państwowej Przetwórni Owoców i Warzyw, w Gdańsku. „Dagoma" jest jedną z fabryk która należy do tak zwanego Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego, w skład którego wchodzi cały szereg innych fabryk Wybrzeża, w większości owocowych i rybnych.

Ponieważ nasz Bałtyk od szeregu tygodni jest skuty lodem, nie ma mowy o połowach rybackich. Rybacy Kaszubii czy Helu siedzą w chatach i pykając fajki reperują sieci. Brak jest ryb. Dlatego też fabryki rybne gonią ostatkiem zapasu albo stoją nieczynne.

Pracują więc na ogół fabryki owocowe. „Dagoma" jest jedną z lepiej urządzonych i większych fabryk.

Jeśli chodzi o rozwój fabryki i jej produkcję, to „Dagoma" ruszyła już w czerwcu 1945 roku. Początkowo wartość jej produkcji była minimalna, bo zamykała się w sumie ca 50 tys. zł miesięcznie.

Produkcja w miesiącu styczniu br. wyniosła ponad 4 mil. zł, choć zdolność produkcyjna fabryki nawet w obecnych warunkach lokalnych, które zresztą nie są najlepsze, może osiągnąć 20 milionów złotych.

NASZE GRZYBKI NABYWA SZWAJCARIA

O „Dagomie" mimo niedociągnięć możemy śmiało powiedzieć, że produkcja jej jest naprawdę owocna. Przerabia się w niej owoce. Powstają więc smakowite marmolady, „jamy" owocowe, kompoty, powidła, marmolady sztywne zwane „serkami" i galaretki. Z dumą komunikuje nam kierownik administracyjny ob. Sobociński, że „Dagoma" w ramach umów o wymianie towarowej między naszym krajem a Szwajcarią, ma dostarczyć 5 ton grzybków konserwowych, które już czekają na odbiór.

Robotnicy zgodnie twierdzą, że trzeba zwiększyć produkcję. Powstaje jednak pytanie, jak można ją zwiększyć jeśli wobec rzeczywiście dużo większej zdolności produkcyjnej, jaką wykazuje w chwili obecnej fabryka, są trudności natury zasadniczej. Brak jest przede wszystkim kapitału, który jest niezbędny w okresie skupywania owoców, oraz brak dostatecznej ilości transportu samochodowego.

W TROSCE O ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI

Produkcja „Dagomy" jest dość specyficzna, przetwory są oparte na owocu i jarzynie.

— Gdybyśmy mieli w okresie lata i jesieni pieniądze na zakup owoców oraz odpowiednią ilość środków dowozowych — mówi dalej ob. Sobociński, to w naszych warunkach moglibyśmy produkować 5 razy więcej.

— Kto jest waszym odbiorcą, stawiamy pytanie?

— Naszym odbiorcą — pada odpowiedź — jest Centrala Handlowa, która zaopartuje w towar hurtownie, wojsko i własne sklepy.

— Na czym polegają wobec tego trudności?

— Winę ponosi przerost aparatu administracyjnego, co z kolei stwarza tego rodzaju mankamenty, że w najbardziej cennym okresie letnim, jesteśmy pozbawieni gotówki. Do naszego bowiem zakładu specjalnie można zastosować polskie przysłowie, o Jasiu i Janie, bo czego nie kupimy w lecie, nie przerobimy w okresie zimowym.

Druga kwestia to tabor samochodowy.

Jak można sobie wyobrazić dowóz wiśni taborem kolejowym, kiedy transporty stoją w drodze 8 do 10 dni. Dowóz owoców do fabryki musi być dokonany szybko, żeby owoce nie sfermentowały.

To są dwie najważniejsze dla naszej fabryki kwestie, które jeśli nie będą rzeczowo rozwiązane, w nowym sezonie będziemy kuleć, poprzestając jak w tej chwili, tylko na jednej płatej produkcji.

W ATMOSFERZE AROMATU I PARY

Najbardziej charakterystycznym szczegółem w fabryce „Dagoma" jest wobec panującego zimna para.

Wystarczy na chwilę otworzyć drzwi, aby ciepło z gotujących się owoców w kotłach zamieniło się w białe zasłony nie do przebycia. Drugim charakterystycznym szczegółem jest zapach, aromatyczny zapach owoców, marmelad.

Do najciekawszych przyrządów, czy aparatów, obok sterylizatora należy aparat zwany „Vacuum", aparat próżniowy, w którym za pomocą pary próżniowej stwarza się idealne warunki szybkiego gotowania i parowania produktu owocowego, co wpływa dodatnio na jakość i smak z zachowaniem przy tym ekonomii pracy, a więc i kosztów.

Miłym zakątkiem fabrycznym jest świetlica ze wspaniałym radioodbiornikiem. Ściany pomalowane są na jasną owocową farbę, a malinowe firanki stwarzają ciepłą i przytulną atmosferę. Współpraca kół PPR, PPS, Rady Zakładowej i kierownictwa fabryki jest stała i harmonijna.

APEL DO CENTRALI HANDLOWEJ

Jeden jest tylko apel pod adresem Centrali Handlowej przy Państwowym Zjednoczeniu Przemysłu Konserwowego w Polsce. Już dziś w okresie zimowym, jak przystało na dobrego i zapobiegliwego gospodarza, należy pomyśleć o koniecznej gotówce na zakup owoców i zadbać o zwiększenie taboru samochodowego. Od tych dwóch bowiem podstawowych kwestii okresu lata i jesieni zależy nie tylko produkcja całoroczna „Dagomy", ale i jej wysokość, a co za tym idzie poprawa bytu jej pracowników.

Lex.

Młodzież akademicka wróci do kraju

Delegacja studentów polskich z Niemiec w Gdańsku

Do Gdańska przybyła delegacja polskich studentów, studiujących na wyższych uczelniach niemieckich. Delegację powitali na dworcu w Gdańsku przedstawiciele bratniaków Wybrzeża, następnie zaś goszczono ją w osiedlu Akademii Lekarskiej na Srebrzysku.

Największym zainteresowaniem przybyszów cieszył się Wydział Budowy Okrętów na Politechnice Gdańskiej. Dziekan Wydziału, prof. Rylke, zaznajomił gości z pracą na tym odcinku.

Zwiedzając Akademię Lekarską, goście wyrazili pełne uznanie dla osiągnięć młodej uczelni, w której szczególnie interesowali się kliniką dziecięcą.

Po dwudniowym pobycie na Wybrzeżu, podejmowani serdecznie przez kolegów z wyższych uczelni, goście odjechali do Łodzi i na Górny Śląsk.

W wyniku wycieczki niewątpliwie dużo polskiej młodzieży akademickiej, przebywającej zagranicą, wróci do kraju. Mieli oni bowiem możność stwierdzenia, że uczelnie polskie nie ustępują już dzisiaj zagranicznym.

W Państwowym Domu Dziecka Nr 2

dzieci—sieroty czują się jak u siebie w domu

Tuż u wejścia na ulicę Emilii Platter, na domu Nr 1 w Sopocie, zauważyć można niewielki napis, obwieszczający, że mieści się tu Państwowy Dom Dziecka Nr 2. Przed domem opatulone ciepło dzieciaki w wieku do lat 14 bawią się śniegiem. Pełno tu radości i krzyku.

Idziemy za rozgadanymi dziećmi do wnętrza budynku. W przedsionku otrzepujemy śnieg. Wita nas kierowniczka zakładu. Dzieci garną się do niej z uśmiechem, bąpiąc jedno przez drugie, czego dokonały. Ona je głaska po zarumienionych od chłodu policzkach. Widać tę serdeczną nić, która łączy dzieci z kierowniczką. Nie jest to zwykły oficjalny stosunek ludzi sobie obcych. — Staramy się o to — mówi ob. kierowniczka, — aby dzieci w miarę możności czuły się jak u siebie w domu. Nasza opieka i nasze serca muszą im zastąpić brakujących rodziców. Staramy się to robić w ten sposób, aby jak najmniej pamiętały o swojej niedoli.

Z kuchni dolatują smakowite zapachy z dymiących parą dużych kotłów. W jadalni, bo w chwili obecnej jest obiad, słychać brzękanie łyżek o talerze. Czysty schludny pokoik. Przy prostych stołach siedzą dzieciaki, zajadając z apetytem. — Czyście się aby najadły? — pyta ob. kierowniczka.

— O tak — odpowiadają chórem, tylko Jasio jest trochę zakłopotany i wycierając z rozmachem buzię, mówi niesmiało: — Ja bym zjadł jeszcze trochę tej zupki, bo tak mi smakuje dzisiaj.

Dalej oglądamy świetlicę, gdzie przeprowadza się naukę muzyki. Jest tu scena, stoi dobre pianino. Kilkoro dzieci kręci się w kółko, śpiewając jakąś piosenkę o ojcu Wirginiuszu, który uczył dzieci swoje... Na górze znajdują się sypialnie z białymi łóżeczkami. Wszędzie jest ciepło i czysto. Atmosfera bardziej podobna do domowej, niż do atmosfery sierocińca.

Ob. kierowniczka mówi: „Dom Dziecka" opiekuje się sierotami i półsierotami, prowadząc internat i półinternat. Wszystkich dzieci jest 85. Przeważna ich część, bo 55 dzieci, to sieroty, które korzystają z wszystkich dobrodziejstw „Domu Dziecka". Stara się on być ich domem. Wielu wśród nich, to Warszawiacy, którzy stracili swoje rodziny. Dzieci są u nas podzielone na trzy grupy, ułożone według ich poziomu umysłowego. Każda grupa liczy około 30 dzieci.

Najwięcej pracy wymaga grupa najstarszych, do lat 18. Jest tu bowiem młodzież różna, która przeszła wiele, do obozów i działań w partyzantce włącznie. Muszą dużo pracować nad sobą. Uczęszczają do szkół i robią duże postępy. Mamy na przykład takiego Jędrka i dwóch Zbyszków, którzy w ub. roku byli jeszcze w pierwszej gimnazjalnej, obecnie zaś stoją już przed małą maturą.

Pytamy o sprawę zaopatrzenia. Na ogół teraz jesteśmy sytuowani dobrze. Mamy opał, dzieci są ubrane i najedzone. Brak jest tylko obuwia i z tego powodu część dzieci nie może uczęszczać do szkoły. Nadrabiają co prawda w domu stracony czas, ale to nie jest to samo.

Po krótkiej rozmowie z dziećmi, opuszczamy „Dom Dziecka" z przekonaniem, że pod dobrą opieką wyjdą stąd ludzie przygotowani do życia, umiejący cenić człowieka i jego pracę, wdzięczni za wychowanie Państwu, które mi je dało.

Autochtoni i przesiedleńcy

organizują życie na Żuławach

Rok 1946 upłynął na Żuławach pod znakiem akcji osiedleńczej. Do miasteczek i wsi przybywały coraz to nowe rodziny repatriantów i przesiedleńców, które cały swój wysiłek kierowały na uporządkowanie zajmowanych gospodarstw.

Obecnie na Żuławach życie przybiera formy zorganizowane. W miasteczku Szymbork, położonym w odległości trzech km od Wisły, na trasie do Malborka, Elbląga i Nytychu, powstało już wiele organizacji społecznych. W miasteczku czynne są spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, organizacja Polskiego Czerwonego Krzyża. Ostatnio powstał oddział Polskiego Związku Zachodniego, na czele którego stanął ob. Szczuciński, repatriant z Włoch. Miejscowi działacze Polskiego Związku Zachodniego, intensywnie pracują nad pełnym zespoleniem przybyłej ludności z ludnością autochtoniczną i z ziemią gdańską.

Osiedleńcy przeżywają obecnie ciężki okres, gdyż zbiory ich zostały częściowo zniszczone przez gryzonie. Korzystają oni obecnie z kartek żywnościowych. Ciężkie warunki materialne, w jakich się oni znaleźli, wydobyły wielki hart, jakim ludność przesiedleńcza i repatrianci odznaczają się. Znajdują oni wiele nowych źródeł dochodu. Wielu repatriantów i przesiedleńców trudni się obecnie zbieraniem makuchu, znajdującego się w wielkich ilościach w opuszczonych gospodarstwach niemieckich.

9 milionów zł na remont

Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w nowej siedzibie

Wyższa Szkoła Handlu Morskiego, tułająca się w ciągu dwu lat kątem w Gdyni, z końcem marca br. przenosi swą siedzibę do Sopot, gdzie mieścić się będzie w gmachu dawnej niemieckiej szkoły „Horst Wessel Schule", odremontowanej kosztem około 9 mil. zł. Kredyty na remont gmachu przyznane zostały przez Delegaturę Rządu dla Spraw Wybrzeża. W chwili obecnej przewożony jest już inwentarz szkoły. W nowym gmachu WSHM posiadać będzie 25 sal wykładowych.

Przeniesienie szkoły do Sopot będzie również swego rodzaju stratą dla społeczeństwa gdyńskiego, które tak serdecznie opiekowało się szkołą. Wiele firm portowych ufundowało stypendia dla niezamożnych słuchaczy.

W chwili obecnej Wyższa Szkoła Handlu Morskiego, posiada około 600 słuchaczy, 285 na pierwszym roku, 233 na drugim i 70 na trzecim.

Z naszych portów

WKRÓTCE — NOWA MAPA WYBRZEŻA

W trakcie wykonywania znajduje się wielka mapa poglądowa całego Wybrzeża w skali 1:200000. Zawierać ona będzie sieć placówek systemu bezpieczeństwa nawigacyjnego, zarówno od strony hydrograficznej, jak i meteorologicznej. Na mapie znajduje się również sieć lądowych dróg Wybrzeża.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDAŃSKIM

W lutym br. port gdański z powodu wielkich mrozów i w związku z zamarznięciem basenów przyjął mniej, niż zazwyczaj statków, a mianowicie tylko 31, w tym — 14 szwedzkich, 5 — radzieckich, 4 — amerykańskich, 3 — duńskie, 2 — norweskie, 2 — fińskie i jeden polski. W lutym wyszło z portu gdańskiego 51 statków, w tym 25— szwedzkich, 7 — radzieckich, 5 — duńskich, 4 — norweskie, 4 — amerykańskie, 3 — fińskie, 2 — polskie i jeden kanadyjski.

BĘDZIEMY SUSZYĆ RYBY

W sferach rybackich omawiany jest projekt zastosowania nowego sposobu konserwacji ryb morskich. Rozpatrywane jest zagadnienie przejścia na suszenie ryb zamiast solenia. Ryba suszona jest znacznie trwalsza, zupełnie nie traci smaku i wartości odżywczej. Sposób suszenia szeroko stosował przed wojną szereg państw, a szczególnie ZSRR i Niemcy.

SPECJALNY DWORZEC RYBNY POWSTANIE W GDYNI

W ramach inwestycji portowo - rybackich w ciągu najbliższego trzechlecia przewidziana jest w Gdyni budowa specjalnego wysyłkowego dworca rybnego, który rocznie będzie mógł wysyłać ok. 100 tys. t. ryby w głąb kraju. Dworzec rybny zaprojektowany jest na Molo Rybackim. Wybudowanie specjalnego dworca rybnego znacznie usprawni obsługę Gdyni, jako największego ośrodka obrotów rybnych.

BUDOWNICTWO RYBACKIE W ROKU 1947

Stocznie rybackie przystępują do budowy kutrów rybackich serii 1947 roku. Gromadzone są potrzebne materiały. W niektórych stoczniach wkrótce rozpocznie się właściwa budowa kutrów. W b. roku nasze stocznie wybudują 30 jednostek. Rybołówstwo dalekomorskie otrzyma 10 jednostek budowanych dla firmy „Arka" przez Zjednoczenie Stoczni Polskich.

ZAKUPUJEMY DUŃSKIE KUTRY

Spółdzielnia rybacka „Łosoś" pertraktuje w Danii w sprawie zakupu około 10 statków rybackich dla połowów na Morzu Północnym.

Magazyny portowe czekają na towar

Robotnicy firm spedycyjnych przechodzą przeszkolenie

W związku z zalodzeniem portu i redy gdańskiej, na kanałach panuje cisza. Cicho jest na nabrzeżach, za wyjątkiem tych miejsc, gdzie prowadzi się roboty przygotowawcze do remontów i budowy, które rozpoczną się z wiosną i tam, gdzie robotnicy pracują przy robotach zastępczych.

Osamotnione stoją wielkie pudła magazynów, do których przytuliły się dźwigi, jakby zgarbione od chłodu.

Wąską ścieżyną od wartowni Straży Morskiej na Strefie Wolnocłowej idziemy do magazynu. Mijamy niedawno wykończony magazyn nr 2, magazyny firmy „Bałtyk", przez które przechodzą wielkie partie cementu i wyładowywano kilkakrotnie konie unrrowskie.

Po schodkach, mijając kantory komory celnej i BOTM, wchodzimy na drewniany pomost magazynowy. Nie zważamy dzisiaj na nic, żadne niebezpieczeństwo nam nie grozi, nie spadnie bowiem karton z wiszącego w powietrzu „hipu", nie nadejdzie naładowany wózek. Ciężkie żelazne drzwi odsuwają się z trudem. Dyżurny magazynier, słysząc łoskot otwieranej bramy, wychodzi z kantoru magazynowego, oglądając ciekawie rzadkich gości.

Magazyn sprawia wrażenie olbrzymiego hangaru, o silnej betonowej konstrukcji, opartej na masywnych filarach rozdzielających go na trzy nawy. Jest on dzisiaj pusty. Nie odbywa się tu żadna praca, jedynie magazynier i jeden urzędnik przerzucają teczki z dokumentami ostatniego statku amerykańskiego „Mount Whitney", sprawdzając je i przygotowując nowe „talishety" liczmenom.

Najwięcej stosunkowo pracy ma magazynier destruktowy, który wykańcza porządkowanie uszkodzonego w czasie wyładunku towaru, stwierdzając fakt uszkodzenia dokumentami. W dokumencie takim musi figurować rodzaj uszkodzenia, przyczynek i waga towaru. W kącie magazynu stoją przy ścianie ustawione w szereg taczki i wózki, związane pierścieniem łańcucha.

Jest to magazyn przejściowy albo inaczej mówiąc, manipulacyjny. Towar nigdy tu nie jest długo trzymany w przeciwieństwie do magazynów długoterminowych, w których towary przebywają nieraz kilka miesięcy. Takie magazyny są zaopatrzone w instalację wind i transporterów, mają osobne dźwigi przeładunkowe i rampy kolejowe, przebiegające wnętrze budynku.

— Ciężka jest nasza praca — mówi dyżurny magazynier. — W chwili przeładunku towaru ze statku musimy zwracać baczną uwagę, by nie dopuścić do wytworzenia manca lub superaty w magazynie, i starać się o jak najmniejszą ilość destruktów. Wymaga to wielkiego natężenia uwagi.

Tak samo jest przy załadunku wagonów, gdzie mimo silnej kontroli w początku naszej pracy, wkradały się dość często złośliwe omyłki, które potrafiły sprawić niemało kłopotu. Ostatnio dzięki przeszkoleniu robotników firm spedycyjnych i większemu naszemu doświadczeniu praca idzie dużo sprawniej. Po prawie dwuletniej pracy jesteśmy już dobrymi fachowcami. Wciągnęliśmy się do swego zajęcia i polubiliśmy je.

Magazyny portowe czekają na zakończenie się chłodów zimowych i ożywienie ruchu portowego. Przygotowują się dzisiaj do dalszej pracy, personel szkoli się na najrozmaitszych kursach. Kończy się bowiem akcja UNRRA, zacznie się natomiast prawdziwy handel morski, który wymaga od pracowników dużej fachowości i doświadczenia.

(M.)

Nowe ośrodki zdrowia i przedszkola

W trosce o podniesienie zdrowotności na wsi

Wieś polska która już przed wojną odczuwała brak opieki lekarskiej w czasie okupacji ucierpiała jeszcze więcej pod tym względem.

Dlatego też Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej przy Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej rozpoczął szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą i organizacyjną na wsi Wybrzeża.

Na skutek tego na dwu kursach zdrowia i wychowania fizycznego zostało przeszkolonych blisko 50 przodowników dla wsi, rozprowadzono dużą ilość lekarstw, pochodzących z przydziałów PCK oraz wysłano pewną ilość starszych dzieci, zagrożonych gruźlicą, do uzdrowisk i sanatoriów.

Ponadto zorganizowano Ośrodek Zdrowia w Żukowie, który wykazawszy się dużą aktywnością przy zwalczaniu świerzbu oraz przez intensywne leczenie dzieci, zachęcił inne gminy do tworzenia tego rodzaju instytucji. Gminy Lubusz, Dziewiany i Łabeń przeznaczyły już na cel organizacji ośrodków zdrowia lokale i fundusze w sumie około 30 tys. zł każda.

Ponadto prowadzi się nadal akcję przedszkoli. Istniejące dotychczas w liczbie 40 nie zaspakajają wszystkich potrzeb, postanowiono przeto w roku bież. poza trzema stworzonymi ostatnio w Żukowie, Pannie i w Piekle zorganizować jeszcze 100 nowych. W przedszkolu dzieci oprócz troskliwej i fachowej opieki wychowawczej są również dokarmiane.

Metoda pracy, jaką przyjął Związek Samopomocy Chłopskiej, jest na wsi jedynie celową i daje pomyślne rezultaty, bo tylko ci, którzy wieś znają i są z nią związani, potrafią rozwiązać trudne zagadnienia jej dotyczące.

Ad.

Z TEATROWYCH

TEATRY

MIEJSKI — „Wybrzeże" — Gdynia, Plac Grunwaldzki, godz. 19.30 — komedia Szaniawskiego pt. „Żeglarz", w reżyserii Iwo Galla.

MARYNARKI WOJENNEJ — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30— premiera komedii „Mąż i żona" w reżyserii W. Jarszewskiej.

DRAMATYCZNY w Sopocie, ul. Rokossowskiego 39-41, godz. 19.30 — komedia „Rozkoszna dziewczyna", w reżyserii J. Merunowicza.

K I N A

GDYNIA — „Warszawa" — Paweł i Gaweł. „Atlantic" — Paweł i Gaweł.

GRABÓWEK — „Fala" — Gunga Din.

CHYLONIA — „Promień" — Czapajew.

GDAŃSK — „Światowid" — Cichy lasek.

SOPOT — „Bałtyk" — Klatka słowicza. „Polonia" — Ulica złoczyńców.

WRZESZCZ — „Bajka" — Zapomniana melodia.

OLIWA — „Polonia" — Zakazane piosenki.

SŁUPSK — „Polonia"—Górą dziewczeta.

TCZEW — „Wisła" — Ulica złoczyńców.

LĘBORK — „Fregata" — Zakazane piosenki.

PUCK — „Mewa" — Elwira Madigan.

WEJHEROWO — „Świt" — Zakazane piosenki.

CAPETOWN — BIAŁE MIASTO
na brzegu morza

Paryski tygodnik „Action" zamieszcza następujący reportaż z Południowej Afryki, gdzie przebywa obecnie angielska rodzina królewska.

Afryka Południowa produkuje złoto, diamenty, strusie pióra i opiekuńczych generałów. Generał Botha, były prezydent Unii Południowo Afrykańskiej założył Armię Zbawienia. Teraz marszałek Smuts, powróciwszy z Nowego Jorku, gdzie niemal nie wystąpił z ONZ, podejmuje brytyjską parę królewską. Równocześnie trwa strajk w 34 kopalniach złota i aresztowani zostali członkowie Centralnego Komitetu Południowo Afrykańskiej Partii Komunistycznej. Ale dla przybyszów z Londynu, oczarowanych lojalnością swych zamorskich poddanych, jest to tylko przypadkowy zbieg okoliczności.

Capetown, białe miasto na brzegu morza, usadowiło się na cyplu, nazwanym przez Portugalczyka Vasco de Gama — przylądkiem Dobrej Nadziei. W porcie — Murzyni pod kierownictwem białych nadzorców wykańczają właśnie trybuny na mającą nastąpić uroczystość. Około godziny 6 wieczorem, słynny jasnoniebieski Rolls-Royce doktora Malana, przywódcy „Unii Afrykańskiej", faszystowskiej partii, która była przeciwna wojnie z Hitlerem, jest przedmiotem owacji ze strony swych zwolenników, którzy noszą obecnie szare koszule „Unii Chrześcijańskiej". Studebaker mr. Bensona, przedstawiciela banku Morgana zatrzymuje się przed staroświeckimi zapadniętymi barami, prowadzonymi przez pozostałych przy życiu weteranów „gorączki złota". Z biur, których pełen jest każdy dom w mieście nie przestają płynąć zlecenia giełdowe do Johannesburga. Każdy przechodzień, finansista, dyrektor, przedsiębiorca, buchalter, spekulant żyje jedynie wahaniami giełdowymi. Każdy z nich zna dywidendy towarzystw, a chłopak w kawiarni, który w Paryżu interesowałby się najwyżej ceną amerykańskiego tytoniu, informuje nas o kursie akcji Randa, o cenie złota w godzinach porannych i o popołudniowym kursie diamentów.

DIAMENTOWA FORTECA

Minął okres drewnianych baraków, ale nie minęły nastroje górniczego obozowiska. Biały robotnik, fachowiec, drobny sklepikarz, każdy zachowuje w głębi serca wiarę w cud, nadzieję, że nazajutrz obudzi się miliarderem i najbiedniejszy z nich raczej sprzeda buty, niż swój pakiet akcji.

Kimberley, to forteca, do której nie można się dostać bez specjalnej przepustki. 30.000 mieszkańców żyje tam jak w więzieniu. Wszystkie pięć hoteli zarezerwowano dla urzędników towarzystw kopalnianych. Przy moim odjeździe (a ile trudności kosztowało dostanie się tam!) prześwietlono mnie promieniami „X" od stóp do głowy.

Kimberley... ale tego Ich Królewskie Moście nie zobaczą.

Czarni, którzy pracują w kopalniach wychodzą z szybów zupełnie nago z otwartymi ustami, a urzędnicy zaglądają im pod język, czy nie ma tam ukrytych kamieni..., potem zaglądają do kiszki stolcowej.

Sir Walter Oppenheim — prezydent „Towarzystwa Handlu Diamentami", posiadał do niedawna monopol na wszystkie diamenty świata, z wyjątkiem rosyjskich.

W roku 1914 był on niepodzielnym władcą światowego rynku. Wtedy to zjawił się w Kimberley pewien obcy poszukiwacz złota, przybyły z Indii, Australii i Nowej Gwinei. Powiedział, że nazywa się Running i że jest prezydentem amerykańskiego towarzystwa „Diamond Comp.". Dziś jest to potentat diamentowy i wspólnik Oppenheima.

W roku 1946 ziemia wydała diamenty za 30 milionów funtów szterlingów, z czego 23 miliony pochodziło z Kimberley. Czarni górnicy Sir Waltera i Runninga otrzymują po dwa szylingi dziennie, utrzymanie i pomieszczenie... ale o tym pomówimy później.

BRODY PURYTANÓW

Johannesburscy arystokraci noszą dla ozdoby i wyróżnienia się brody z epoki Krügera. Te brody przydadzą się im może, by ustawiwszy je jedna przy drugiej, zasłonić przed oczyma angielskiej pary królewskiej obóz mieszkalny „biura organizacji tubylców".

Druty kolczaste, baraki, straże. Na przeciąg jednego roku umieszcza się tu czarnych, „odziewa się" ich, utrzymuje, płaci po dwa szylingi dziennie i karmi się ich kazaniami misjonarzy. Po roku ludność wioski może ich wymienić na innych młodych, silnych Murzynów. Po następnym roku powracają znów ci pierwsi.

Po pięciu lub sześciu takich podróżach, Murzyn zupełnie wycieńczony, powraca do domu, żeni się... i płodzi nowych, nieświadomych niewolników dla Sir Waltera Oppenheim.

300.000 Murzynów wydobywa na świat tło słoneczne ponad milion uncji złota, wartości 8 milionów funtów. 25.000 akcjonariuszy rozproszonych po całym świecie otrzymało w roku 1946 — 15 do 25 procent dywidendy.

CZYSTKA ZA POMOCĄ OGNIA

Bloemfontein ma wygląd miłego, prowincjonalnego miasteczka angielskiego. Szachownica długich ulic, chodniki, małe ogródki, małe domki, a w centrum kilka urzędowych budynków. O dwa kilometry dalej, wokół ogrodzonych obozów, pobudowały rodziny czarnych górników swoje szałasy. Plac jest własnością miasta i kiedy żony i dzieci górników, których wewnątrz obozu pokrywa się pokostem powierzchniowej cywilizacji, stają się zbyt liczne, burmistrz przysyła policję. Policja „oczyszcza" teren, pali szałasy i przez kilka następnych dni kobiety muszą szukać pożywienia w innych okolicznych obozach.

W Pretorii widziałem jak policja szarżowała tłum tubylców, który przed domem „białych" związków zawodowych protestował przeciw zlinczowaniu pięciu strajkujących Murzynów.

Dwa i pół miliona białych wybiera 200 deputowanych i senatorów do parlamentu; siedem i pół miliona czarnych — wybiera dwóch, a i ci dwaj posłowie muszą być biali. Jeśli chodzi o 250.000 Hindusów, wśród których Gandhi rozpoczął swoją karierę, to ci nie są wcale reprezentowani w parlamencie, nie mogą nabywać ziemi od białych, mieszkania swoje wynajmować mogą tylko białym, a zamieszkiwać wolno im jedynie w specjalnych dzielnicach.

Wykład prof. Podwysockiej w Leningradzkim Instytucie Medycyny

Czy wiecie, że...

SŁYNNE OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE W STALINABADZIE, stolicy Tadżykistanu, nawiązało z powrotem, przerwane w czasie wojny, stosunki z obserwatoriami europejskimi oraz z różnymi astronomicznymi instytutami Ameryki i Australii. Przed niedawnym czasem obserwatorium powyższe otrzymało list od astronomów holenderskich z zapytaniem, jakie doświadczenia poczynione zostały w dziedzinie gwiazd stałych. Obserwatorium Stalinabadzkie pozostaje w kontakcie z przeszło 100 obserwatoriami całego świata.

SZCZURY WYKAZUJĄ RÓWNIEŻ ZAMIŁOWANIE DO ALKOHOLU, połączone jednak ze wstrzemięźliwością. Świadczy o tym doświadczenie, przeprowadzone z tymi gryzoniami przez dra Richtera w Ameryce. Uczony ten chciał zbadać, jaką dietę stosują szczury, jeżeli mają wolny wybór jedzenia. Okazało się, że szczury potrafią się odżywiać ściśle według nakazów diety, jaką nauka zastosowałaby w odniesieniu do ich indywidualnych wypadków. Szczur, chorujący na cukrzycę, wybierał sobie tłuszcze, unikając krochmalu i cukru. Inny, cierpiący na brak witaminy, wyszukiwał skrzętnie pokarm, zawierający witaminy. W czasie tych doświadczeń dawano również szczurom koncentraty, zawierające alkohol. Okazało się, że szczury wybierały najchętniej te koncentraty, które zawierały do 6 procent alkoholu. Jeżeli procent alkoholu był wyższy, wówczas szczury wypijały mniej.

4.000 CIEPŁYCH ŹRÓDEŁ I TYLEŻ ZIMNYCH ORAZ 80 GEJZERÓW znajduje się na terenie narodowego parku Stanów Zjednoczonych w Yellestown. Jest to największa w świecie ilość źródeł i gejzerów, spotykanych na jednym miejscu. Największy z tamtejszych gejzerów wyrzuca strumień wrzącej wody na wysokość 85 metrów. Na wynik ten zdobywa się jednak ten gejzer jedynie raz na tydzień. Pierwsze gejzery zostały odkryte w Islandii i ponieważ jeden z nich nazywany był przez ludność właśnie „gejzerem", stąd nazwa ta przeszła na wszystkie tryskające źródła.

Odpowiedzi Redakcji

BOLESŁAW ŚWIĄTKOWSKI. Partia nasza istnieje od 1942 roku, nie widzimy więc specjalnego powodu odznaczania tych towarzyszy, którzy wstąpili do PPR w roku 1945. Organizacja warszawska, która przoduje swoją ofiarnością i aktywnością docenia w zupełności zasługi tych towarzyszy, którzy współpracują od chwili wyzwolenia.

JAN BALCERZAK, GRÓJEC. Daty i wydarzenia z 1939 roku, znajdziecie w rocznikach „Odrodzenia", „Kuźnicy" i „Twórczości" — zwróćcie uwagę na nowele Rudnickiego. Radzimy Wam skomunikować się ze Związkiem Walki Młodych może mogliby Wam pomóc.

STEFAN ROROWSKI, CIECHANÓW. Naturalnie, że przysługuje Wam prawo prowadzenia zakładu gastronomicznego. Podanie należy skierować do Ministerstwa Aprowizacji Wydział Przedsiębiorstw Gastronomicznych. Należy dołączyć do podania świadectwo inwalidzkie. Starania Wasze powinno poprzeć kierownictwo jednostki, w szeregach której braliście udział w walce z bandytyzmem.

ADWENTOWSKI JAN. Artykuł do druku się nie nadaje. Wiemy doskonale, że warunki są ciężkie i to nie tylko u nas, ale i zagranicą, w krajach mało dotkniętych zawieruchą wojenną. Płace są niskie nie z powodu złej woli tego czy innego przedsiębiorstwa, ale dlatego, że nie możemy sobie na wyższe pozwolić. Sytuacja żywnościowa jest u nas dużo lepsza, aniżeli we Francji, czy Belgii.

Ogłoszenie o przetargu nieograniczonym

P.K.S. O/Warszawa, baraki na ul. Chmielnej, koło Wielkiej ogłasza przetarg na roboty doprowadzenia wody do nowobudowanego Dworca Tymczasowego. Podkładki przetargowe można nabywać pod w/w adresem w kasie (godz. 10—13).

Termin otwarcia ofert 17.III.1947 r. godz. 10. 443

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę pięciu wozów jednokonnych, ogumionych na dniówkę.

Oferty należy składać dnia 11 marca 1947 r. do godziny 10 rano, w kopertach zalakowanych z napisem: „Dostawa pięciu wozów" do skrzynki przetargowej w sekretariacie Gazowni Miejskiej, ul. Dworska Nr 25. Otwarcie komisyjne nastąpi tegoż dnia o godz. 11. Warunki przetargowe oraz szczegółowe informacje otrzymać można w Dziale Handlowym Gazowni Miejskiej, ul. Dworska Nr 25. 436

Ogłoszenie o przetargu

Państwowa Centrala Handlowa, Oddział Wojewódzki w Olsztynie, Aleja Wojska Polskiego 5, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie w Olsztynie w budynku przy ul. 3 Maja 8 następujących robót:

1) Naprawa i pokrycie dachu papą,
2) Poszerzenie regałów sklepowych, wykonanie kontuarów, ułożenie podłogi i pomalowanie tychże,
3) Odnowienie sklepu.

Termin wykonania robót do dnia 30 kwietnia 1947 r.

Oferty należy składać do dnia 15 marca 1947 r. do godz. 10 rano w biurze Oddziału, o której to godzinie nastąpi otwarcie takowych.

Bliższych informacji udziela dział administracyjny Oddziału w godzinach od 9 do 12. Wadium wymagane do przetargu wynosi 3 proc. sumy ofertowej. Kwit depozytowy na wpłacone wadium do Banku Gospodarstwa Krajowego w Olsztynie winien być dołączony do oferty.

P.C.H. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, podziału robót między kilku oferentów oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. 428

GŁOS SPORTOWY

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym
dobiegają końca

Odbywające się obecnie w Paryżu zawody w tenisie stołowym o mistrzostwo świata dobiegają końca.

W finałowym spotkaniu w grze podwójnej w konkurencji kobiecej zakwalifikowała się para Trudi Pritzi (Austr.) — Cesele Farkas (Węgry) oraz para amerykańska Mae Clouther i Riba Monnes.

W meczu półfinałowym para Pritzi—Farkas pokonała Amerykanki Leah Thall i Davide Hawthorn 2:0 (21:10, 21:9), a druga para finalistek Clouther—Monnes (USA) wyeliminowała parę belgijską Detournay — Wouters, wygrywając z nią 3:0 (22:20, 21:13, 21:13).

W pierwszym spotkaniu półfinałowym pretendenci do tytułu mistrzowskiego Bohumil Vana i Adolf Slar (Czechosłowacja) pokonali silną parę angielską Viotor Barna — A. Haydon, po bardzo dramatycznej walce, w 5 setach 18:21, 21:10, 21:14, 21:23, 21:12.

Para angielska John Leach, Jack Carrington wygrała z Czechami Ladislaw Stipek, Vaclaw Tereba 3:1 (19:21, 21:17, 21:19, 21:18). W finale spotkają się więc Vana — Slar (Czechosł.) z parą angielską Leach — Carrington.

W grze podwójnej mieszanej finał rozegrany zostanie między parą czeską Depetrisova — Slar, która pokonała w półfinale parę amerykańską Hawthorn — Holzrichter 3:0 (21:19, 21:6, 21:12), i zespołem węgierskim Farkas — Soos, który wyeliminował parę angielską Franks — Barna, wygrywając w półfinałach 3:2 (21:17, 18:21, 21:17, 7:21, 21:3).

To i owo w sporcie

IRLANDIA — HISZPANIA, mecz piłkarski rozegrany 2 bm. w Dublinie, zakończył się zwycięstwem Irlandii w stosunku 3:2 (2:1). W kilku wypadkach publiczność wtargnęła na boisko podczas meczu.

*

„CSEPEL" (BUDAPESZT) — „GEDANIA" (GDAŃSK), mecz pięściarski, rozegrany w Gdańsku, zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 10:6. Podobnie jak w Łodzi, podczas meczu ze „Zrywem", sędziowanie stało na skandalicznym poziomie.

*

KOMBINACJĘ NORWESKĄ W NARCIARSKICH MISTRZOSTWACH CZECHOSŁOWACJI, wygrał B. Kosor, zwyciężając w biegu na 18 km w czasie 1:45:01, a mając skoki długości 41, 43 i 43,5 m.

Slalom męski wygrał Sponar, przebywając trasę 620 m w czasie 2:28. Ten sam zawodnik wygrał bieg zjazdowy (2.400 m) w czasie 2:05,4.

*

„SIEMIANOWICZANKA" — „CRACOVIA", mecz hokeja lodowego, rozegrany w Siemianowicach, zakończył się sensacyjną porażką mistrza Polski „Cracovii" w stosunku 2:8 (0:2, 0:4, 2:2). „Cracovia" grała w swym najlepszym składzie, ale mimo to musiała ulec koncertowo grającej drużynie śląskiej.

Z miast i wsi

GDY PRACZKA ROBI OPERACJE WÓDKA I ZASTRZYK Z MYDŁA

Józefa Szczepaniak, praczka z Łodzi, prócz zasadniczego zawodu zajmowała się ubocznie dokonywaniem zabiegów spędzania płodu. Polegały one na tym, że wypijała ona wraz z pacjentką litr wódki, po czym dawała jej dwa zastrzyki wody z mydłem. Jedna z pacjentek na skutek tych zabiegów zmarła, co, jak zeznała aresztowana Szczepaniak, bardzo ją zdziwiło, ponieważ zdarzyło się to pierwszy raz w jej praktyce.

DOM WYLECIAŁ W POWIETRZE

Na skutek pęknięcia rurociągu gazowego, spowodowanego mrozem, wyleciał w powietrze 3-piętrowy dom Zjedn. Przem. Węglowego w Bytomiu. Parter i pierwsze piętro są całkowicie zdemolowane. Szczątki mebli siłą wybuchu wtłoczone zostały w sufity. Jest 2 zabitych i 2 rannych. Wypadek miał miejsce w niedzielę, kiedy biura są nieczynne — w przeciwnym razie ilość ofiar byłaby znacznie większa.

Z FRONTU ODBUDOWY

Dzięki oddaniu do użytku 3 nowych wielkich mostów na rzece Kresie pod Lubieniem, uruchomiona została linia kolejowa Wrocław—Brzeg—Opole.

POKÓJ TONĄCY WE KRWI CZYLI MORDERSTWO, KTÓREGO NIE BYŁO

Mieszkańcy domu, przy ul. Dolnej w Krakowie zaalarmowani zostali późnym wieczorem mrożącymi krew w żyłach jękami, dochodzącymi z mieszkania małż. Wasiów. Gdy po dłuższej chwili wyważyli drzwi, ujrzeli pokój tonący w krwi i ob. Wasia, który z siekierą w ręku uganiał się za świnią. Odpowie on przed sądem, wprawdzie nie za morderstwo, ale za nielegalny ubój.

BEZ LIPY

Urząd Miar w Łodzi przystąpił do sprawdzania i legalizowania wag, odważników i miar na terenie całego miasta.

W DOMU „POD BARANAMI"

w Krakowie, na mocy uchwały MRN mieścić się będzie Dom Kultury Robotniczej.

NOWINY LITERACKIE

STANISŁAWA Barbara SOWIŃSKA 104)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego AL

To Krysia podkładała mi pod głowę poduszkę i płakała cicho, w towarzystwie wszystkich moich sąsiadek z drewniaka na Strzeleckiej, które na wieść o ranieniu „nauczycielki" przyszły do szpitala. Wlewały mi przemocą do zaciśniętych ust kompot z pozbieranych przez siebie dzikich ulęgałek, zamiast owocu, którego nigdzie nie było.

Uczułam wielkie wzruszenie.

— Nie płacz, Krysiu — chciałam jej powiedzieć, ale pomyślałam tylko, bo mówić wcale nie mogłam. — Nie płacz, ja wiem, że masz wyrzuty o tę naszą ostatnią, głupią kłótnię z czasów ewakuacji Pragi, ale cóż znaczą te wszystkie nasze drobne sprzeczki wobec jednego, wielkiego faktu, że jesteśmy wszyscy i kochamy się jak jedna wielka rodzina, związana nieśmiertelnymi węzłami wspólnej walki i wspólnie przebytych niebezpieczeństw.

I teraz, w obliczu nadchodzącej śmierci, którą wiem, że przepowiadają mi nieuchronnie lekarze, czuję dopiero, jak strasznie kocham tych wszystkich ludzi, towarzyszy walki i tych, których nienawidziłam i kłóciłam się z nimi, i tych, z którymi dobrze żyłam i lubiłam. Teraz, gdy już mówić nie mogę i przestał istnieć dla mnie świat zewnętrzny, patrzę w głąb swego sumienia i robię ostateczny obrachunek. Wiem z całą pewnością, że gdybym umarła i znów się narodziła, poszłabym bez wahania jeszcze raz tą samą drogą od początku do końca. Jedno mam tylko pragnienie. Żeby mnie do lasu zanieśli, żebym leżała pod drzewami i słuchała szeptu wiatru, z daleka od gwaru i ludzi, jestem bowiem zmęczona, tak strasznie zmęczona i tak bardzo chciałabym odpocząć.

Trzydzieści prawie godzin po zranieniu, przy pełnym zapaleniu otrzewnej, wiozą mnie do Anina, do czwartego sanitarnego batalionu, który prowadzi znakomity chirurg, mjr Suszyński.

Karetka sanitarna pędzi jak szalona z powodu obstrzału szosy. Przed nami i za nami rozlegają się huki pocisków i karetka aż podskakuje do góry. Przy każdym najmniejszym nawet wstrząsie łapią mnie tak szalone paroksyzmy bólu, jakby kto wnętrzności żywcem rozdzierał i jęczę z braku sił cichutko.

— Cicho, Barbara, cicho, już niedaleko — błaga mnie Tadek, który odwozi mnie i trzyma mocno z całych sił, by mną tak do góry nie rzucało i sam co chwila głową o wierzch karetki uderza. Wreszcie przyjechaliśmy. Wynoszą mnie szybko z karetki do namiotu i kładą na stół. Jak we mgle, znów widzę twarze pielęgniarek, ostrożnie mnie rozbierają, chirurg ogląda ranę i widzę, jak macha beznadziejnie ręką.

— Szkoda czasu na operację — mówi — za późno, nie podejmuję się.

Widzę, jak ktoś, kogo już nie poznaję woła go ręką i wychodzą razem z namiotu. To dają mu rozkaz robienia operacji bez względu na skutki.

— Ależ ona mi pod nożem umrze — mówi doktór, lecz zabiera się do roboty.

Po chwili zakładają mi na twarz maskę z duszącym narkotykiem i każą liczyć... Zapadam w czarną otchłań. I wtedy to, na granicy światła i mroku, przytomności i zemdlenia, usłyszałam po raz pierwszy od tylu lat Rotę, śpiewaną na apelu wieczornym przez męskie i kobiece głosy żołnierzy batalionu sanitarnego. I w tym to właśnie momencie naszło mnie olśnienie odzyskanej wolności, poczucie bezpieczeństwa, wśród swoich. Z przebłyskiem szczęścia zapadłam w czarną otchłań...

Koniec.

DROBNE OGŁOSZENIA

KOCIOŁ parowy w dobrym stanie, 5 at., wydajność do 500 kg/h kupię. Oferty pod „Kocioł", Biuro Ogłoszeń, Daszyńskiego 16. 439

FRACOWNIA stempli — Brzozowski, Warszawa, Mokotowska 71, wykonuje stemple w 24 godziny. Ceny niskie. Prowincja za zaliczeniem. 4203

MASZYNY DO PISANIA I DO LICZENIA, normalne, walizkowe, długi wałek z długoletnią gwarancją oraz wszelkie naprawy, remonty, przeróbki z niemieckich na polskie. Mechanik dyplom. GRZECHOCIŃSKI, Warszawa, Złota 46. Żyrardów, 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację PPR i inne dowody na nazwisko Lisica Aleksander. 448

UNIEWAŻNIAM legitymację PPR nr 26918 na nazwisko Radzikowska Zofia. 4220

UNIEWAŻNIAM zaginioną legitymację PPR na nazwisko Nadulski Edward, wydaną przez Komitet Miejski PPR w Lublinie. 4219

UNIEWAŻNIAM zaginioną legitymację PPR na nazwisko Popławski Antoni, wydaną przez Komitet Miejski PPR w Lublinie. 4218

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie uniwersyteckie nr 8/197 na nazwisko Wacławski Wojciech. 4217

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony. Redaktor Naczelny 86-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-226
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 3.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-19050